

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35015  
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1988 — 01 — 16, 17

Nr 12 (12111)

Rok XL

Cena 15 zł

Wyd. 1

## Wczoraj upłynął termin nadsyłania uwag i opinii na temat założeń zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych

### W listach najczęściej podejmowano problem trybu wyłaniania kandydatów na radnych

Wypowiedź szefa Kancelarii Rady Państwa Jerzego Breitkopfa

WARSZAWA (PAP). 15 bm. minął termin nadsyłania do Kancelarii Rady Państwa uwag i opinii nt. założeń zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych. O planie tej spo-

tecznej dyskusji dziennikarz PAP rozmawiał z szefem Kancelarii Rady Państwa Jerzym Breitkopfem.

— Czy zechciałby Pan dokonać wstępnej analizy propo-

zycji nadesłanych przez obywateli? — Zanim odpowiem na to pytanie wprost, chciałbym przypomnieć, że Rada Państwa (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Nowa radziecka propozycja rozbrojenia

### Budowa środków zaufania na morzach

ZSRR proponuje zwołanie przygotowawczego spotkania ekspertów Układu Warszawskiego i NATO

OSŁO (PAP). Przebywający z wizytą oficjalną w Norwegii, szef rządu radzieckiego Nikołaj Ryzkow poinformował o nowych radzieckich inicjatywach, które zmierzają do zwiększenia bezpieczeństwa oraz zaufania na północy i w Arktyce, i są rozwinięciem programu pokojowego dla tej części świata, ogłoszonego w ub. roku przez Michaiła Gorbaczowa w Murmańsku.

N. Ryzkow — przemawiając podczas przyjęcia, wydanego na jego cześć przez premiera Norwegii panią Gro Harlem Brundtland — powiedział, że pragnął „ruszyć z miejsca” sprawę konsultacji między Układem Warszawskim i NATO, dotyczących środków budowy zaufania w sferze aktywności wojskowej na morzach, Związ-

## Okolicznościowe spotkanie w gmachu Sejmu

### Dwa lata po ogłoszeniu przez Michaiła Gorbaczowa „Programu całkowitej i powszechnej likwidacji broni jądrowej do 2000 r.”

WARSZAWA (PAP). Wczoraj minęły dwa lata od ogłoszenia przez sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa „Programu całkowitej i powszechnej likwidacji broni jądrowej do 2000 roku”. Z tej okazji w gmachu Sejmu zorganizowano okolicznościowe spotkanie działaczy polskiego ruchu pokoju, przedstawicieli organizacji i środowisk społecznych.

Otwierając obrady Roman Malinowski przypomniał okoliczności i międzynarodowe uwarunkowania z okresu, kiedy został ogłoszony historyczny już program uwolnienia świata od broni jądrowej. Wskazał, że inicjatywa Michaiła Gorbaczowa wniosła ważny wkład w budowę zaufania i bezpieczeństwa na

## 43. rocznica wyzwolenia Warszawy

WARSZAWA (PAP). W Sa- li Kongresowej PKiN odbył się „Wielki koncert warszawski” zorganizowany z okazji 43. rocznicy wyzwolenia stolicy. Obok uczestników walk o miasto i mieszkańców Warszawy, przybyli przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, władz stolicy, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Bohaterem tego barwnego widowiska wypełnionej, dźwiękami i najnowszymi piosenkami o mieście nad Wisłą jest sama Warszawa, jej dzień dzisiejszy i przyszłość związana z uruchomieniem pierwszej linii metra. Wystąpili znani i lubiani artyści estrady, którym towarzyszył „Big Warsaw Band”. Przed koncertem władze stolicy spotkały się z weteranami walk i pracy — mieszkańcami stolicy.

## W Tarnowskiem

### Środowisko nie chroni się samo

(Inf. wł.) W województwie tarnowskim rzek zaliczanych do pierwszej klasy czystości w 1986 roku nie było wcale. Do drugiej klasy zaliczono 304 km, do trzeciej ponad 43 km, zaś reszta wód na ponad 526 km przebadanych cieków była pozaklasowa. W 1987 roku długość rzek trzeciej klasy czystości zmniejszyła się o różnicę znalazła się poza klasami. Bulwersujący jest fakt, że w ubiegłym roku przedsiębiorstwa województwa tytułem kar za odprowadzenie

ścieków do wód powierzchniowych musiały zapłacić 691 mln. zł. Dość słamazarnie prowadzone są inwestycje związane z oczyszczaniem ścieków: w Brzesku oczyszczalnia budowana jest od 12 lat, ciągnie się też budowa oczyszczalni w Niedomiczkich Zakładach Celulozy.

Ocena gospodarki wodno-ściekowej w województwie tarnowskim oraz stan realizacji inwestycji z nią związa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Alfred Miodowicz w HiL

### Dobra współpraca OPZZ z rządem to umiejętność i gotowość znajdowania rozwiązań uwzględniających interesy wszystkich

(Inf. wł.) Jak ostatecznie rozwiązano sprawę deputatów węglowych? Czy zaskarżając decyzję rządu przed Trybunałem Konstytucyjnym zwią-

ki zawodowe naruszyły zasady współpracy? Czy takim samym naruszeniem zasad współpracy jest organizowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Konferencja prasowa prezesa NBP — W. Baki

### Wymienialność złotego celem strategicznym

Dewaluacja dolara zwiększyła nasze zadłużenie o 2,9 mld dolarów

W ocenie banku stopa inflacji w 1987 r. wyniosła 26—27 proc.

WARSZAWA (PAP). Będzie- my dażyć do obierania polityki kredytowej banków w zdrowym bieżącym małym pokrycie w również zdrowych sposobach bankowych — po-

wiedział 15 bm. podczas konferencji prasowej w PA „Interpress” prezes Narodowego Banku Polskiego — Władysław Baka. Wzrost kredytowa-

nia nie może być szybszy niż wzrost produkcji. Rok 1988 ma przynieść u-realizowanie stopy oprocentowania, zarówno kredytów jak i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## KRÓTKO

(a) NA ZAPROSZENIE ministra spraw zagranicznych M. Orzechowskiego przybędzie do Polski w trzeciej dekadzie stycznia br. z oficjalną rewizytą minister spraw zagranicznych Islamskiej Republiki Iranu A. A. Velayati.

W DNIACH od 11 do 14 stycznia 1988 r. w Waszyngtonie odbyła się 10. runda dwustronnych radziecko-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

## Posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Realizacji

### Reformy Gospodarczej

### Działalność gospodarcza z udziałem kapitału zagranicznego

WARSZAWA (PAP). 15 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Realizacji Reformy Gospodarczej, poświęcone podejmowaniu i prowadzeniu w kraju działalności gospodarczej z udziałem kapitału zagranicznego. Komitet zapoznał się ze stanem prac prowadzonych nad nowelizacją obu ustaw regulujących ten obszar spraw. Dotyczy to ustawy z 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne oraz ustawy z 23 kwietnia 1986 r. o spółkach z udziałem zagranicznym. W toku obrad komitet rozpatrzył szereg zagadnień związanych z przygotowaniem projektami nowelizacji, akcentując potrzebę zarówno przyspieszenia

tych prac, jak i wprowadzenia rozwiązań zwiększających atrakcyjność angażowania obcych kapitałów w działalność gospodarczą kraju.

Jako pozytywny kierunek zmian w regulacjach prawnych dotyczących tego obszaru zagadnień komitet uznał tendencję do ujednolicenia warunków działania w Polsce przedsiębiorstw zagranicznych i spółek z kapitałem zagranicznym. W związku z tym zalecił prowadzenie prac także i nad projektem jednej ustawy, sumującej całość spraw.

Komitet, który obradował pod przewodnictwem wicepremiera Zdzisława Sadowskiego, zapoznał się również z przedłożoną przez mi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



## Jubileusz Haliny Czerna-Stefańskiej

65-lecie urodzin obchodzi jedna z najwybitniejszych przedstawicielek naszej sztuki muzycznej — Halina Czerna-Stefańska. Z tej okazji artystka otrzymała listy z gratulacjami i życzeniami dalszych osiągnięć od Wojciecha Jaruzelskiego i Zbigniewa Messera.

Na zdjęciu: list gratulacyjny i kwiaty wręcza Jubilatce w imieniu Wojciecha Jaruzelskiego zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Zbigniew Domino. (w) Fot. Otto Link

## Największym problemem — piersi i pijani

### 2798 osób zginęło na drogach w 1987 r.

WARSZAWA (PAP). Według dwoma laty. Mniej też, bo o wstępnych danych Komendy Głównej MO, w ub. r. zginęło na drogach całego kraju 2798 osób, o 13 mniej niż przed

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## W „Krakowskiej Kuźnicy” Ogólnopolski Zespół Publicystów Partyjnych — o walce ideologicznej i polityce porozumienia w kulturze

W „Krakowskiej Kuźnicy” rozpoczęli wczoraj dwudniową debatę członkowie Ogólnopolskiego Zespołu Publicystów Partyjnych przy Wydziale Kultury KC PZPR. Dy-

skutują o tym, co aktualnie oznacza walka ideologiczna i porozumienie w sferze kultury. Tak szeroko zakresiony temat spotkania postawił przed jego organiza-

torami i uczestnikami dyskusji bardzo trudne zadanie, nie więc dziwnego, że do jego podjęcia zespół przygotowywał się już od dłuższego czasu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Wyплаты świadczeń pieniężnych w 1987 r.

## WARSZAWA (PAP). Jak informuje ZUS — w 1987 r. wydatki na świadczenia pieniężne wyniosły ogółem 1549,5 mld zł (tj. o 352,3 mld więcej niż w 1986 r.). W tym na emerytury i renty pracownicze i pochodne oraz kombatanckie wydano 1.091,1 mld zł (wzrost o 35,5 proc.), a na emerytury i renty rolników indywidualnych 170,7 mld zł (wzrost o 31,7 proc.). Przeciętna liczba emerytów i rencistów wzrosła w 1987 r. o 2,7 procent.

Przeciętna miesięczna wysokość emerytury i renty pracowniczej pochodnej i kombatanckiej wyniosła 16.364 zł (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Wybory radnych (4)

### Odwołanie przez wyborców

Jak wynika to z założeń zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych jedną z głównych idei propozycji jest „...wprowadzenie rozwiązań prawnych wpływających na zwiększenie odpowiedzialności radnych wobec wyborców”. Trudno przeczyć ukrywać, że w minionych kadencjach nie wszyscy członkowie organów przedstawicielskich w pełni wywiązywali się z wziętych na siebie obowiązków, nie wszyscy byli tak aktywni jak należałoby tego oczekiwać. Sądzę, iż istotnym elementem rozliczenia radnych, którzy ponownie będą ubiegając o mandat, mogłaby być analiza ich obecności w posiedzeniach konkretnej rady, komisji przedmiotowych czy wreszcie bilans konkretnych dokonań konkretnego radnego. Na takie pytania kandydaci w zbliżającej się kampanii przedwyborczej winni być przygotowani.

Wracajmy jednak do nowej ordynacji wyborczej i problemu wygaśnięcia mandatu radnego. Przewiduje się, że wygaśnięcie to może być konsekwencją stwierdzenia nieważności wyboru, odmowy złożenia ślubowania, śmierci, zrzeczenia się mandatu, utraty prawa wybieralności do danej rady narodowej lub odwołania przez wyborców.

Odwołanie radnego przez wyborców wymaga aktywności od nich samych, wymaga przekonania, iż ich przedstawiciel winien być świadomy ciężkości na nim powierzonej, jak też konsekwencji, wynikających z braku dobrego sprawowania społecznej funkcji. W Innej relacji zapis o tej formie odwołania radnego będzie tylko zapisem formalnym.

Uzupełnienie z różnych względów wygasłych mandatów mogłoby nastąpić albo w drodze wyborów uzupełniających (wariant I), albo — jak proponuje wariant II — w drodze uchwały podjętej przez radę narodową o wstąpieniu na miejsce wolnego mandatu kandydata z tego samego okręgu wyborczego, jeżeli kandydat ten nie utracił prawa wybieralności i uzyskał w wyborach liczbę głosów nie mniejszą od połowy głosów uzyskanych przez wybranego wcześniej kandydata. Jeżeli kandydat nie spełnia tych warunków mogą być przeprowadzone wybory uzupełniające. (hań)

## Lekkożywność turysty

### Całonocna akcją GOPR

(Inf. wł.) Brak rozsądku nie zna granic, potwierdzają to kroniki wypadków ratunkowych Grupy Tatrzańskiej GOPR. W czwartek wczesnym rankiem z zakopiańskich domów wczasowych Wiesław P. z Gliwicy, wybrał się na tatrzańską wędrowkę na Czerwone Wierchy. Zaniepokojeni jego nieobecnością koleżdy z domu wczasowego zawiadomili Grupę Tatrzańską GOPR o godz. 22.15, że ich kolega nie wrócił z wycieczki górskiej. Przed godz. 23 z siedziby GOPR, 10 ratowników ruszyło na poszu-

kiwania wczasowicza. Patrolowanie i nawoływanie ratowników na Czerwonym Wierchu nie dało rezultatu — ratownicy wrócili do bazy o godz. 7 rano. Już w pół godziny później kolejna grupa ratowników na czele z naczelnikiem Grupy Tatrzańskiej GOPR Piotrem Malinowskim wystartowała śmigłowcem sanitarnym na poszukiwanie. Wyczerpanego turystę znaleźli w pobliżu ścieżki z Małolacznaka i przetransportowano go do zakopiańskiego szpitala.

## Czechosłowacka „Księga Guinnessa”

### Jeśli chce pan poznać największego idiotę świata, to jest nim mój szef

Red. Leszek Mazan specjalnie dla „GK”

Jak wiadomo, właściciele słynnego browaru Guinnessa wpadli w 1954 roku na pomysł wydawania również słynnej książki rekordów. Niestety, na gruncie polskim nikt nie podchwycił na poważnie tej inicjatywy i nie ma — o ile mi wiadomo — „Księgi Browaru Grybowskiego” czy „Rekordów Okocimia”. A szkoda, że po-

zawżywszy na polską specyfikę, mogłoby się w owych księgach znaleźć prawdziwe cymelium. Rzecz znalazła jednak naśladowcę w Czechosłowacji i oto wkrótce ukaże się w Pradze wielki spis rekordów i wszystkich „naj”, „naj-” naszych południowych sąsiadów. Przecież całe życie historii trzeba szukać w fakcie, że po-

## 60 lat hejnału mariackiego w ogólnopolskim programie radiowym

Wczoraj upłynęło 60 lat od chwili, gdy na stałe do ogólnopolskiego programu radiowego wszedł hejnał trąbiony z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie. Jubileuszowy hejnał odegrał w piątkowe popołudnie ogniomistrz Jan Kołton (junior), kontynuujący w tej dziedzinie tradycję po ojcu Janie, który przez 35 lat trąbił hejnał, którego melodie zna każdy Polak.

## Poligraficzna Spółdzielnia Inwalidów inicjuje

### „Łańcuch dobrych serc”

### Akcja budowy domu dla sierot w Sławkowicach trwa

(Inf. wł.) Akcja budowy domu dla sierot w Sławkowicach zatacza coraz szersze kręgi, udowadniając, że nie jesteśmy społeczeństwem — jak by się czasami wydawało — nieczułym na nieszczęście bliźnich, zwłaszcza, gdy nieszczęście to dotyczy dzieci.

Ze wzruszeniem przedrukowaliśmy list-apel przesłany nam przez prezesa Zarządu PSI — Leszka Pieniążka, reprezentującego zespół ludzi bardzo często samych przez los dotkniętych doświadczonych: „W związku z Waszą szlachetną akcją pomocy dla sierotomocnych dzieci rodziny Smendrów ze Sławkowic — zwrócić się do załogi naszej spółdzielni o włączenie się do „Łańcucha dobrych serc”.

Jak to już nieraz bywało i ten apel spotkał się wśród naszych pracowników z należytym zrozumieniem — w wyniku czego z dobrovolnych składek zebrano 71.811 zł, którą to kwotę przekazujemy na podane przez Was konto. Równocześnie apelujemy do załóg bratnich spółdzielni i regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów o przyłączenie się do naszej inicjatywy”.

Przypominamy konto, na które można wpłacać ofiarowane na powyższy cel datki: Konto inwestycyjne UG Biskupice, Fundusz Pomocy Rodzinie Smendrów 935588—3131 —189—97/1 BS Wieliczka/a Biskupice.

## SAS wraca do Polski

### Za złotówki na pokładzie DC-9 do Kopenhagi

(Inf. wł.) Po sześciolatniej przerwie SAS wrócił do Polski. Od soboty Skandynawskie Linie Lotnicze rozpoczęły regularne loty z Kopenhagi do Warszawy. Na początek będzie to jeden rejs tygodniowo, samolotem DC-9 serii 21, zabierającym na swój pokład 72 pasażerów. Ale plany na najbliższą przyszłość są bardzo bogate. SAS stał się szesnastym zagranicznym towarzystwem lotniczym utrzymującym w tej chwili łączność powietrzną z naszym krajem.

W tym momencie warto zaznaczyć, że SAS był pierwszym przewoźnikiem, który jeszcze w trakcie trwania stanu wojennego wznowił kontakty z „Lotem”, przyczynając się do tego, iż po krótkiej przerwie

(ak) (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dzisiaj, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Halina WRÓBLEWSKA z Działu Informacji.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. Janusz HANDERK — kierownik Działu Społeczno-Kulturalnego.

### Z dalekopisu

#### PRZEGRAL PONAD MILION

(a) Właściciel kasyna gry w Las Vegas ulawnił dziennikarzom, że ostatnio jeden z ksiądz arabskich, namletny hazardzista, przegrał w ciągu nocy w ruletke ponad milion dolarów. Zgodnie z obowiązującą dyskrecją, prasa amerykańska nie podaje nazwiska właściciela salonu gier, nazwiska księcia arabskiego, jak też kraju, z którego przyjechał, aby sobie pograć w ruletkę.

#### LATAŁA KOTKA SAMOŁOTEM

Ponad 288 tys. km przeleciała w ciągu 29 dni kotka, która zebrała się 3 grudnia zachodniemieckiej pasażerki podróży samolotem linii „Pan-Am” z Frankfurtu do Los Angeles. Po przybyciu do celu okazało się, że umieszczona w luku bagażowym klatka, w której zamknięta była kotka, jest pustą. Zwierzętko wydostało się na wolność i do 1 stycznia odbyło 64 loty „na gane”. Podróżując między Euroną Stanami Zjednoczonymi i krajami Ameryki Łacińskiej.

Wychudzona, niemniej całkiem zdrowa, kotka o imieniu Felix została znaleziona 1 stycznia gdy samolot wylądował na lotnisku w Londynie i wrócił niby wbrew do swej właścicielki.

Nie wiadomo czy przez trawie miesiąc zwierzętko — zawleczone życie pracownicy londyńskiego lotniska, która oblać koszt kwantantany (1.300 dol.) — cokolwiek jadło. Rzecznik „Pan-Am” odrzucił zdecydowanie możliwość istnienia myszy na pokładzie należących do towarzystwa samolotów.

## Ogólnopolski Zespół Publicystów Partyjnych — o walce ideologicznej i polityce porozumienia w kulturze

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Wprowadzenia do dyskusji dokonał prof. Jerzy Ładyka, prof. Marian Stepien i redaktor Kazimierz Koźniowski. Walka ideologiczna w sferze kultury stanowi i stanowić będzie główną formę konfrontacji między socjalizmem a kapitalizmem w dobie współczesnej. W tej walce socjalizm

zbyt często jeszcze jest w defensywie. Próba znalezienia remedium na owe słabości, to właśnie cel jaki postawili przed sobą uczestnicy dyskusji. Zabierali w niej głosy głos kilkunastu mówców, dzieląc się swoimi przemyśleniami, spostrzeżeniami, stawiając diagnozy i wskazując drogi wyjścia z impasu. Trudno w informacyjnej notatce oddać

atmosferę owej rozmowy, ale jedno stwierdzić można na pewno — spotkanie to jest intelektualnym wydarzeniem. W obradach uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Zbigniew Domino, sekretarz KK PZPR Jan Czaple, obecny był wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak. Dzisiaj dalszy ciąg dyskusji.

### Obradowała Rada Społeczna Politechniki Krakowskiej

## Zadania dla nowych władz uczelni

(Inf. w.) Przyjęte przez nowe władze akademickie Politechniki Krakowskiej zadania na obecną kadencję są fragmentem perspektywicznego planu rozwoju tej uczelni do roku 2000. Główny nacisk położono na rozwój kadry naukowo-dydaktycznej (zaktywizowanie najbliższej grupy — adiunktów — do uzyskiwania stopni samodzielnych pracowników nauki, zatrudnianie ludzi z przemysłu z dorobkiem i praktyką), bazy materialnej, doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego, współpracy z zagranicą, z przemysłem rodzimym, umocnienie pozycji PK w środowisku Krakowa i kraju.

Program tego rodzaju opracowuje każda uczelnia, inna bywa jedynie kolejność zadań. I każda z nich ma określone kłopoty, zwłaszcza z bazą Politechnika nie jest osobno: na dokończenie trzeba obiekty rozpocząć i 15 lat temu, w planie są nowe inwestycje, do tego — bieżące remonty. Wpływ stale mniej niż wydatków; wprawdzie w ub. r. współpraca PK z przemysłem

przyniosła 1,8 mld zł, dzięki czemu resort tylko w połowie finansował działalność dydaktyczno-wychowawczą szkolną, ale np. fundusz rozwoju został „przejedzony” już awansami na komputeryzację PK, gdyż też sam resort nie zapewnił obiecanych środków. Sytuacja finansowa w ub. r. była do tego stopnia niekorzystna, że w pewnym momencie brakło pieniędzy na wypłaty dla pracowników.

Władze uczelni zapoznają z tymi problemami Radę Społeczną PK, której przewodniczącą posła na Sejm Stanisław Opalko. Należy mieć nadzieję, że członkowie rady — przedstawiciele potężnych firm przemysłowych i budowlanych pomogą politechnice nie tylko finansowo, ale przede wszystkim rzeczowo. Choć czasem odnosi się wrażenie, że szkolny wyższe zbyt często proszą o pomoc, niewiele oferując w zamian, a rady społeczne traktują jako ciało mające wyteńczyć administrację w jej obowiązkach.

(Ece)

### Ciekawostki z kraju

(a) Jeszcze w tym miesiącu trafi na rynek masło roślinne, które pod względem jakości, uwalnia smakowych — jak zapewnia przemysł — nie będzie gorsze od podobnych wyrobów spotykanych w innych krajach. Produkowane na nowoczesnej linii do produkcji margaryny w zakładach tłuszczowych w Warszawie masło roślinne „sawa” mieć będzie 3-miesięczny okres przydatności do spożycia.

Jak poinformował dyrektor Państwowego Muzeum w Ostrowie, opracowana została licząca 1200 stron monografia naukowa KL Auschwitz-Birkenau. Jest to najobszerniejsza monografia dotycząca tego b niemieckiego obozu zagłady, jaka powstała w wyniku wieloletnich prac.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie jest pierwsza w kraju, w której zastosowano komputer do prac związanych z gromadzeniem zbiorów. Opracowano własny system oprogramowania, w którym prowadzony będzie skrócony opis bibliograficzny książek.

## Dobra współpraca OPZZ z rządem to umiejętność i gotowość znajdowania rozwiązań uwzględniających interesy wszystkich

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Dlatego m. in. określiliśmy kwotę rekompensat na poziomie ponad 6 tysięcy zł, a nie o wysokości 1750. I to jest rozłożony na dwie raty! Mamy nadzieję, że ograniczona zostanie zmora inflacji oraz że zostaną zaktywizowane działania propagandowe, które prowadzić będą do lepszej, bardziej wydajnej pracy. Takim propagandowym czynnikiem jest przede wszystkim — co tu ukrywać — dobra płaca. Wszystkie inne przedsięwzięcia spełniać mogą jedynie funkcje wspomagające.

Do takiego stanowiska OPZZ — podkreślił A. Miodowicz — upoważnia nas fakt, że w połowie ubiegłego roku OPZZ przedłożył własny alternatywny program rozwiązywania problemów gospodarczych w naszym kraju. Jest to projekt antyinflacyjny i propagandowy, zbliżony do koncepcji Narodowego Banku Polskiego. Obie propozycje są głównie założeniami umocnienia złotego. Jest to także oczekiwane przez społeczeństwo i w pełni zrozumiałe, bowiem następstwem słabości naszego pieniądza jest kiepska kondycja materialna polskich rodzin i nerwowość na rynku.

Jestem zdecydowanie przeciwni — stwierdził A. Miodowicz — brulionowi ograniczom płac np. przez procentowe progi płacowe i podatków indywidualnych oraz przeciwni wyłączeniu z tych systemów podatkowych nieuposażonych (pozarolniczych) sektorów gospodarczych. Przez tego rodzaju ulgi w ub. r. (12-procentowy próg wzrostu płac nie dotyczył firm, zakładów prywatnych, polonijnych, spółek itp.) došlo do rozwarcia nożyc pomiędzy dochodami w gospodarce uspołecznionej a dochodami w gospodarce nieuspołecznionej, co jest przyczyną naruszenia zasad sprawiedliwości społecznej.

ZEIGNIEW KRZYSZYŃSKI

## Wypłaty świadczeń pieniężnych w 1987 roku

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

(wzrost o 33,4 procent), rolników indywidualnych zaś 11.598 zł (wzrost o 25,6 proc.). Wydatki na zasiłki chorobowe wyniosły w 1987 r. 151,7 mld zł, tj. o 32,5 mld więcej niż w 1986 r.; na zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne wydano 186,7 mld zł. Wypłaty zasiłków wychowawczych sięgnęły sumy 12.554,6 mln zł, zasiłków macierzyńskich 23.358,1 mln zł. Na zasiłki opiekuńcze wydatkowano 18.864,1 mln zł (wzrost o 17,1 proc.). Przeciętny dzienne zasiłek chorobowy wyniósł 608 zł, przeciętny zasiłek rodzinny i pielęgnacyjny miesięcznie wyniósł na 1 rodzinie 3.035 zł, średni dzienne zasiłek macierzyński — 496 zł, a zasiłek wychowawczy — 6.241 zł miesięcznie. Świadczenia z funduszu alimentacyjnego nabrały w 1987 r. ogółem 109.898 osób. Łącznie wypłacono na alimenty ogółem 3.113,8 mln zł (o 650,7 mln zł więcej niż w 1986 r.). Przeciętna miesięczna wypłata na 1 osobę wyniosła 2.139 zł i wzrosła o 379 zł w stosunku do 1986 r.

## Ogłoszenia Ekspresowe

- LOKAL handlowy, w centrum — kupię lub wynajmę. Oferty 2143 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- NADWOZIE Fiata 128 — kupię. Tel. 37-73-44. g-2155
- SPRZEDAM ciągnik C-385, stan dobry. Czarna k. Remizy. Krzeszowice, tel. 213-21. g-1842
- 125P, 1983 — sprzedam. Tel. grzeźniocłowy 78-12-08. g-2081
- POMOGĘ ułożyć boazerię, pawilona. Tel. 21-41-11. g-2119
- JELCZA samowyladkowy. Sprzedam, Piotr Mrózek, Junikow 13, gm. Dobra, tel. 197. g-1898
- F50 1500, 1985 — zamienie na „malucha” lub sprzedam. Nowy Sącz, tel. grzeźniocłowy 236-52. g-2023
- SPRZEDAM maszynę dufarko-krzyżarkę lańcuchową. Wojciech Kutig, Sadek 81, pocz. Jodłownik 34-620, woj. nowosądeckie. g-2017
- POLONEZA — sprzedam. Tel. 44-26-58. g-1800
- ZATRUDNIĘ tokarzy — zakład ślusarstwa produkcyjnego. Wieliczka — Wygoda 50 g-1834
- DESKI, fosfy, krawędziaki na wieżbę, wyciąg przysięsny — kupię. Tel. 37-01-38. g-2109
- SPRZEDAM Skodę 100MB, do remontu. Kraków, Pędzichów 67, no 16. g-2305
- SPRZEDAM Ładę 1300, odbiór w Polmierzycu, I kw. 1988. Bochnia, tel. 231-38. g-2188
- TARNÓW! Zegineła brzoza jamnicza. Dla znalazcy — nagroda. Tel. 21-99-05. T-47899

## Laureaci konkursu dla rolników

(Inf. w.) W siedzibie NOT w Krakowie odbyło się zakończenie II etapu konkursu wymiernych inicjatyw, którego inicjatorem był krakowski Oddział SIITR (przewodniczącą dr Stanisław Legutko). Przy współudziale KOPR w Karłowicach oraz Wydziałów Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa zorganizowano długotrwały konkurs na temat budowy betonowych gnojowni i zbiorników na gnojowice w gospodarstwach rolnych woj. krakowskiego.

W dwóch dotychczasowych etapach konkursu uczestniczyło 28 gmin i dzielnic, a w nich 1 651 rolników. W ramach konkursu (główni realizatorzy — służba rolna KOPR) wybudowano 1 398 zbiorników oraz 1 272 przechowywalne obornika. Wiceprezydent m. Krakowa mgr inż. Wiesław Woda wreczył 10 nagród rekordzistom konkursowym. I nagrodę (asygnatę na „fiata 128 p”) uzyskał Stanisław Kadzik z GORP w Radziechowicach, II nagrodę (asygnatę na ciągnik) przyznano Mieczysławowi Niekulce z Peimia, a III (50 tys. zł) Janinie Hanusiak z Tokarni. Również wyróżniony został nagrodą naczelnik gminy Peim inż. Stefan Kozak.

Obecnie ten bardzo znaczący dla gospodarki rolnej, ochrony środowiska i estetyki konkurs wchodzi w swoją III edycję.

Również w NOT odbyło się walne zebranie SIITR pod przewodnictwem ustepulającego prezesa mgr inż. Stanisława Cebulewskiego. Wybrano nowe władze oddziału SIITR. Nowym przewodniczącym oddziału został doc. dr Włodzisław Sady z Wydziału Ogrodnictwa AR w Krakowie. W toku zebrania wiceprezydent m. Krakowa mgr inż. Wiesław Woda udekorował zasłużonych działaczy odznaczeniami państwowymi. Wreczone zostały również odznaczenia regionalne i NOT.

(II)

## KRAJOWY ZWIĄZEK CHEMICZNYCH SPÓŁDZIELNI PRACY „CHEMIX” w Krakowie, Rynek Główny 30

### zatrudni lekarza

od 1.02.1988 r.

— w Ośrodku Sanatoryjno-Wypoczynkowym „Mimoza” w Muszynie zapewniając zakwaterowanie na terenie sanatorium.

Warunki do uzgodnienia. K-222

## KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w Krakowie, ul. Wadowicka 10  
tel. 66-79-16 i 55-18-85, 55-16-96

## zatrudni zaraz

- na korzystnych warunkach pracy i płacy
- pracownikom:
- montażystów-cieśli
  - operatorów koparki „Białorus”
  - operatorów koparki 1-nacyniowych
  - operatorów spychaczy
  - kierowców samochodowych I—II kat. prawa jazdy
  - kierowców ciągników
  - ślusarzy-spawaczy
- K-367

## Jaka będzie dzisiaj pogoda?



## Krótko

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

-amerykańskich konsultacji w sprawie nierozstrzeżonego niania nadrowej.

KURATORZY oświadczyli, że wychowania oraz rektory uczelni — kierownicy podstawowych oświaty szkolnictwa wyższego w Urzędzie Rady Ministrów — Zbigniew Mesner.

WYPEŁNIONY rona nalfowa norweski tankowiec „Igelos Esnoe” został zaatakowany w wiatku i wejścia do Zatoki Perskiej na prawdomodobnie przez Iran — podała agencja Reutersa powołując się na źródła z tego regionu. Brak jest doniesień na temat ofiar wśród ludzi.

PRZEDSTAWICIELE rządów Kuby i USA przenowadzili w stolicy Meksyku rozmowy w celu przeanalizowania stanu realizacji dwustronnego porozumienia migracyjnego, zawartego 14 grudnia 1984 r.

Należy przypomnieć, że porozumienie z 1984 r. zostało zawieszone przez Kubę 20 maja 1985 r. z powodu rozporządzenia przez amerykańską rozdzielnictwo „Głos Ameryki” audycji dla słuchaczy na Kubie.

PREMIER ZSRR Nikołaj Ryzkow odwiedził w plakat parlament Norwegii — Storting, gdzie przenowadził rozmowy z jego przewodniczącym Jo Benkowem oraz spotkał się z członkami komitetów parlamentu i z przewodniczącymi czołowych norweskich partii politycznych.

## Za złotówki na pokładzie DC-9 do Kopenhagi

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

SAS-em do Kopenhagi można latać za... złotówki. Cena najtańszego biletu w obie strony jest identyczna jak w „Lolcie” i niewiele przekracza czterdzieści tysięcy złotych.

(jb)

## Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 stycznia 1988 r. zmarł

**Tow. STEFAN SMOLIŃSKI**

były długoletni pracownik przedsiębiorstwa PKP, były I sekretarz KZ PZPR Kraków — Płaszów, zasłużony działacz społeczno-polityczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16 stycznia o godz. 11 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO PDKP, KOLEJOWY KOMITET, ZAKŁADOWY PZPR W KRAKOWIE, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR KRAKÓW — PŁASZÓW, RO FEDERACJI ZZ PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

## 2798 osób zginęło na drogach w 1987 r.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

są pijani użytkownicy dróg. Mimo zatrzymania w ub. r. 152 tys. pijanych kierowców, motocyklistów, rowerzystów, traktorzystów i pieszych, nadal co piąty wypadek powodowany przez pijanych kierowców. W ciągu ostatnich trzech lat zatrzymano z tego powodu ok. 0,5 mln osób.

Najwięcej wypadków zdarza się w dużych aglomeracjach. Największą liczbę ofiar wypadków notuje się natomiast w 33 proc. kolizji. Najbardziej niebezpiecznym jest kierowanie pojazdami w warunkach ograniczonej widoczności, szczególnie w warunkach mgły i deszczu.

Wypadki drogowe w 1987 r. spowodowały śmierć 2798 osób, co jest wzrostem o 10,5 proc. w stosunku do 1986 r. Najbardziej niebezpiecznym jest kierowanie pojazdami w warunkach ograniczonej widoczności, szczególnie w warunkach mgły i deszczu.

## Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 stycznia 1988 r. zmarł

**ALFRED KNEIFEL**

zastępca działacza społeczny i polityczny, radny Dzielnicowej Rady Narodowej Kraków — Krowodrza, były przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Krakowie, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 18 stycznia o godz. 13 na cmentarzu Rakowickim.

## DZIELNICOWA RADA NARODOWA KRAKÓW — KROWODRZA, URZĄD DZIELNICOWY KRAKÓW — KROWODRZA

## Zawiadamiamy z żalem, że w dniu 13 stycznia 1988 r. zmarł

**mgr ALFRED KNEIFEL**

wielki przyjaciel dzieci i młodzieży szkolnej, rzecznik interesów oświaty szkolnej, współzałożyciel i zastępca przewodniczącego krowoderskiego komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 18 stycznia 1988 r. na cmentarzu w Rakowicach o godz. 13.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

DZIELNICOWY KOMITET NCPS KRAKÓW — KROWODRZA

## SPORT SPORT

### Hokeiści przed Calgary

## Z Zakopanego do Warszawy

Kadra naszych hokeistów wice, ostatnie treningi i 3 lutego o godz. 9.55 przez Amsterdam odleciemy na Alaskę, gdzie weźmiemy udział w międzynarodowym turnieju.

Na zakończenie zgrupowania kadra zagrała kontrolny mecz z Podniami w Nowym Targu, wygrywając 8:3 (2:0, 3:1, 3:2), bramki dla kadry: Stieblecki 2, Adamiec, Bryjak, Pacula, Świątek, Kądziołka, R. Szopiński.

18 bm. maja do kadry dołączyły gracze występujący w klubach zagranicznych Polz i Stopyck. Trenerów martwila słabsza dyspozycja Stopycka, który w grudniowych meczach kadry nie prezentował swojej normalnej formy. Natomiast 34-letni obrońca Potz grał dobrze i jego powrót do reprezentacji jest wzmocnieniem.

W tej chwili w kadrze jest 31 graczy, na Alaskę polecą 26, a nominacje olimpijskie otrzyma 23, tyłu bowiem zawodników zgodnie z regulaminem można zleśodzić do turnieju w Calgary.

(ANS)

W niedzielakowym sprazawodaniu z koszykarskiego Turnieju Wyzwolenia pisaliśmy o nagannym zachowaniu drużyny Hutnika Kraków i jego czołowego gracza K. Klimczyka, którzy nie raczyli wziąć udziału w uroczystym zakończeniu imprezy, a K. Klimczyk nie złożył się na odbiór nagród, których słusnie — przez KOZKosz. postawiono nie wręczać w zastępstwie II trenerowi Hutnika.

Wczoraj otrzymaliśmy pismo z Hutnika, w którym czytamy m. in. „Prezydium Zarządu KS Hutnik na posiedzeniu w dniu 11 bm. rozstrzygnęło sprawę nieobecności naszej drużyny koszykarzy na uroczystym zakończeniu turnieju zorganizowanego z okazji wyzwolenia Krakowa. Biuro pod uwagę brak jakiegokolwiek uwzględnienia i nasannego takiego postępowania drużyny — postanowiono ukarać zawodników i trenera karą finansową”. Za naszym pośrednictwem Hutnik przetrzasza organizatorów i kibiców koszykowi dla sprawionego zawód, informuje też o rozmowach przeprowadzonych z zawodnikami i trenerem.

Dobrze się stało, że kierownictwo Hutnika tak szybko zareagowało, wyraża wierzę, iż nauka nie pójdzie w las...

### Szybka reakcja kierownictwa Hutnika

## Kary finansowe dla koszykarzy i trenera

W niedzielakowym sprazawodaniu z koszykarskiego Turnieju Wyzwolenia pisaliśmy o nagannym zachowaniu drużyny Hutnika Kraków i jego czołowego gracza K. Klimczyka, którzy nie raczyli wziąć udziału w uroczystym zakończeniu imprezy, a K. Klimczyk nie złożył się na odbiór nagród, których słusnie — przez KOZKosz. postawiono nie wręczać w zastępstwie II trenerowi Hutnika.

Wczoraj otrzymaliśmy pismo z Hutnika, w którym czytamy m. in. „Prezydium Zarządu KS Hutnik na posiedzeniu w dniu 11 bm. rozstrzygnęło sprawę nieobecności naszej drużyny koszykarzy na uroczystym zakończeniu turnieju zorganizowanego z okazji wyzwolenia Krakowa. Biuro pod uwagę brak jakiegokolwiek uwzględnienia i nasannego takiego postępowania drużyny — postanowiono ukarać zawodników i trenera karą finansową”. Za naszym pośrednictwem Hutnik przetrzasza organizatorów i kibiców koszykowi dla sprawionego zawód, informuje też o rozmowach przeprowadzonych z zawodnikami i trenerem.

Dobrze się stało, że kierownictwo Hutnika tak szybko zareagowało, wyraża wierzę, iż nauka nie pójdzie w las...

## Ostatni dzień plebiscytu

Dziś 16 bm. mija ostatni dzień (decyduje data stempla pocztowego) nadsyłania kuponów w naszym plebiscytcie na plejcu najlepszych trenerów województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Swoje propozycje nadesłali także koledzy z działu sportowego krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Oto jak typowali:

1. Surdyka
  2. Basiak
  3. Zięta
  4. Gozlewski
  5. Kłotkowski
- Imię i nazwisko głosującego

Głosujemy tylko na kuponach, które prosimy przesyłać pod adresem: „Gazeta Krakowska”, Kraków, ul. Wielopole 1, III p, z dopiskiem „Plejcu najlepszych”. Pośród tych, którzy bezbiednie wy-

## Przebrali olimpijską szansę

Na bardzo szybko zmrożonej trasie w Szczyrskim Jeziorze rozegrano wczoraj bieg narciarski mężczyzn na 15 km (st. dowolnym). Wygrał Szwed Mogren, ale tylko 2,3 sek. przed rewelacją tegorocznego sezonu Baurothem (NRD) i dwoma Szwajcarami Guidonem i Gruenfeldem. Svan dołperio 6 (strata ponad 25 sek.) niespodzianka 7. lokata Austriak Gandler, 9. Svan dy (CSRS). Polacy na bardzo odległych miejscach, dopiero 62. Marcisz.

Ten wynik przekreśla olimpijskie szanse biegaczy. Także kombinatory norwescy nie wykonali jeszcze minimum olimpijskiego. Nalensza lokata Bafli to 11 miejsce (a miał być w pierwszeli 10), może w sobotnio-niedzielnym zawodach w Le Brassus uda się Polakowi wykonać zadanie.

W Dobbiaco (w Górnej Adydz) bieg narciarski kobiet na 20 km o PS wygrała reprezentantka NHD — Greiner-Petter, o 25 sek. przed Fritzon (Szwecja) i 52 sek. przed Westin (Szwecja).

## W kilku wierszach

● Komitety Olimpijskie Chin Ludowych i CSRS zgłosiły swoje reprezentacje do letnich igrzysk w Seulu. Już 160 państw potwierdziło udział w igrzyskach.

● ME w Pradze — po programie skróconym Filipowicz spadł na 5 miejsce, prowadzi Fiedlew, przed Kotimem i Pietrenką (wszyscy ZSRR) oraz Fischerem (RFN). W tańcach „złoty” dla Biestiemano-wej-Bukin (ZSRR), Górna-Do-statni — 12.

● W meczu Europa — Azja Kucharski pokonał mistrza świata Jiang Jialiang (CHRL) 21:15, 17:21, 21:13.

● Wczoraj Komitet Organizacyjny narciarskich zawodów o Puchar Beskidów w konkurencjach klasycznych, jakie miały się odbyć 20—24 bm. w Szczyrku i Wiśle, podjął decyzję o odwołaniu tej imprezy z powodu braku śniegu.

## Stawiam 4 funty na Anglików!

Według ocen angielskich bukmacherów faworytem pikarskich mistrzostw Euroy i to zdecydowanym jest reprezentacja RFN. Za 4 funty postawione na te drużynie będzie można otrzymać tylko 6, gdy drużyna Beckenbauera slegnie po tytuł. Na drugim miejscu w tym „rankingu” plasują się Hiszpania i Dania, na które zakłady przyjmowane są w stosunku 2:1. Najniżej ocenia się szanse Irlandii 33:1. A oto wysokość zakładów na inne zespoły: Anglia 4:1, Holandia 4:1, Włochy 8:1, ZSRR 6:1. Osobście postawilibym 4 funty na Anglików.

## MOŻE SKORZYSTASZ?

(S) ● Ognisko TKKF „Błęzanów” przyjmuje zapisy na gimnastykę dla pań, ul. Duża Góra 39, tel. 55-56-17.

● Ognisko TKKF „Wieczysta-Ugorek” organizuje w dniach 23—24 bm. szachowy turniej o Puchar Wyzwolenia. Rozpoczęcie turnieju 23 I 88 o godz. 16 przy ul. Eadnej 27 (świeltica Zakładów Młynarskich). Zgłoszenia (drużynowe i indywidualne) w biurze Ogniska ul. Ugorek 1, tel. 11-78-08 w godz. 17-21 lub w dniu rozpoczęcia zawodów.

# KONKURS o Nagrodę im. A. POLEWKI

Ogłaszając VIII edycję Konkursu o Nagrodę im. Adama Polewki — pod hasłem „Poza schematami” ani przypuszczaliśmy, że napłynę tak dużo portretów tych z nas, którzy nie znają bezczynności, nie poddają się znużeniu”. Bohaterka tego reportażu nigdy ponadto nie zabrała niezwykłego daru wyczuwania, gdzie i komu może być potrzebna. W wieku 86 lat jest pogodna, oświadcza — i dowodzi tego każdego dnia — że w życiu trzeba umieć grać w banque! Człowiek po to się narodził, żeby walczyć.

Janka mówi:  
— Nie masz pojęcia, co to za kobieta.  
— Jaka kobieta?  
— Lewandowska. Nie pasuje do żadnego schematu.  
Janka idzie na emeryturę, więc patroluje redakcyjne biurko. W stercie notatek i fotografii właśnie znalazła zdjęcie: „Helena Lewandowska — czytelnik na odwrócić — rok urodzenia 1901...”.  
— Myślisz, że ona żyje? — pytam.  
— Skąd mogę wiedzieć.  
— Na własną rękę zaczynam szukać. I znajduję. Adres jest taki: Łódź, dom rencistów, Krzemieniecka 7. Helena Lewandowska mieszka w pawilonie „E”, na parterze.  
— Chcę ją odwiedzić — mówię portierowi.  
— Proszę bardzo — portier na to. — Ale raczej trzeba się umówić. Wcześniej. Pani Helena rzadko bywa w domu. Chyba wieczorem.

Godzinami całymi ćwiczyła z sąsiadami z sąsiedzi, trudną wymowę i trudną gramatykę. A przy okazji wyciągała od komendanta wiadomości o różnych akcjach szarych przeciw Polakom, zdobywała terminy łapanek, wysiedzeń, aresztowań. Dlatego później tak wiele polskich rodzin w Kunowie i okolicach udało się uratować od śmierci, przed pójściem do obozów.  
Helena Lewandowska jest człowiekiem, jak to przysłowiowe, żywe srebro, nie zna bezczynności, nie poddaje się znużeniu, i jeszcze ma ten niezwykły dar wyczuwania, gdzie i komu może być potrzebna. I dlatego zaraz, w czterdziestym piątym, spakowała walizkę, wsiadła w pierwszą lepszą ciężarówkę, pojechała na ziemie zachodnie. Przez pięć lat było jej pełno w Bystrzyce Kłodzkiej, w Miedzysiu. Urządzała sale lekcyjne, ścierała do szkół dzieci. Miała uczniów w różnym wieku, niekiedy w ogóle nie znali języka polskiego. Ale poznali. Te pięć wojennych lat minęło jak błyskawica. Bo ranki łączyły się z nocą, bo była pani Helena nie tylko pedagogiem, ale też społeczną prelegentką, była agitatorką na rzecz osadnictwa.

A do Łodzi przyjechała przypadkowo, w odwiedziny do kogoś tam, kogo dziś już prawie nie pamięta. Przyjechała i została w tym mieście, brzydkim jeszcze w latach pięćdziesiątych, zaniedbanym, zadymionym. Tylko ludzie okazali

takie wtedy były czasy: on gdzieś coś powiedział, ktoś inny doniósł, jeszcze wyjaskrawił. Zapadły wiążące decyzje i było już za późno, żeby odwrócić bieg zdarzeń. Chłopak bliski obłędu, został zupełnie sam. Nawet do domu nie mógł wrócić, bo tam nikt na niego nie czekał. Więc przyszedł do mieszkania pani Heleny. Był głodny, zmaltretowany i zaczął histeryzować.  
— Prześlami! W życiu trzeba umieć grać w banque! Człowiek po to się urodził, żeby walczyć!

Chodziła Lewandowska wszędzie i do wszystkich. Wyłanego studenta zostawiała za drzwiami, a sama próbowała rozmawiać, prosić. Sądano ją w fotelach, słuchano, co mówi. I że gnano z niczym. Wreszcie jeden człowiek okazał się człowiekiem. To był Woźniakowski, ówczesny łódzki kurator. Ryzykując wiele dał „wyrzutkowi” posadę. W wiejskiej szkole, pod Łowiczem. Wyciszył przy tym atmosferę sensacji. Pani Helena, jak tylko czasu jej starczało, raz po raz jeździła pod Łowicz, pytała, co słychać. Czasem wiozła siostrę snalca, czasem placek uopieczony w pośpiechu. Zawsze zaś książki i podręczniki. Chłopak uczył dzieci i sam się uczył, jak szatan. Po paru latach znów wpuszczono go do uczelni. Dziś ma tytuł profesora.

Jest Helena Lewandowska kobietą samotną. Tak to jakoś w życiu wyszło. Nieforni członkowie dalszej rodziny mieszkają w różnych stronach kraju. Waclaw, jedyny z żyjących braci, osiadł w Krakowie, też daleko od Łodzi. Jeśli o pani Helenie ktoś pamięta, to tylko ludzie, którym w życiu pomogła, którym pomaga do dziś. Ach! Czegoż to ona nie robi...

— Muszę jutro iść do składu opałowego — mówi mi przy spotkaniu. — Dowiedziałam się w PCK, że Nasińska, z ulicy Andrzeja, od półtora roku nie może wykupić węgla. Pani sobie wyobraża? Od półtora roku. Ona jest wdowa, ma pięcioro dzieci, pracuje na trzy zmiany. Ja im jutro powiem w tym składzie. Jak zaraz nie załatwiała, pójdę do dzielnicy, do naczelnika.

Któregoś dnia, a mroź był wtedy straszny i zawiewa, przyszła do komitetu partii. Bezpartyjna, a wiedziała, gdzie trzeba rozmawiać.

— Proszę pana — powiedziała sekretarzowi — ten docent w szpitalu... (tu podała adres, nazwisko, jak trzeba) każe sobie płacić za przyjęcie na operację. W państwowym szpitalu, ubezpieczonemu pacjentowi! Ja nie wiem, czy pan sekretarz jest wierzący, ale to woła o pomstę do nieba!

W polskim Komitecie Pomocy Społecznej pracowała Lewandowska (pracowała społecznie, oczywiście) przez dwadzieścia sześć lat. Razem z niezwykłą już obecnie panią Lityńską chodziły do rodzin rozbitych, pomagały dzieciom opuszczonym przez pijące i żyjące wesoło matki. Staruszków, zapomnianych przez własne, dobrze wyedukowane i w życiu znakomicie urządzone dzieci, pani Helena sama załatwiała miejsca w dwunastu domach opieki.

— A teraz — śmieje się dziś — ja także mieszkam w domu rencistów.

Mieszka, bo tak chciała. Bo któregoś dnia, że dwa lata temu, dała anons do gazety: „Mieszkanie własnościowe sprzedam”. Kandydatów było co niemiara. Wybrała najbogatszych. A potem, za wszystkie pieniądze, kupiła mieszkaniowe księgi. Dla wychowanków z różnych domów dziecka. Spotkanie urządziła w banku. Ludzie wyszli z kolejk do kas, żeby zobaczyć, co się dzieje. Najbardziej ucieszyła się dziewczynka wskazana przez profesor Satańską ze szkoły muzycznej.

— Kochana moja — ścisła panią Helenę — ja nikogo nie mam na świecie. Niech pani będzie teraz moją babcią „przyszwaną”.

Dwoje osierotonych dzieci, które przysparzała doktor Jankowski, obiecało pomoc, jeśli pani Helena kiedyś potrzebował jej będzie. Ania, z miasta poza Łodzią, pisze do pani Heleny listy. Grzegorz przyniósł na Krzemieniecką brzoze gałązki ze szkolnej wycieczki do lasu. Jakże ona się cieszy z tej radości dzieci obdarowanych, zauważonych.

Do pokoju w domu rencistów przywiozła stołek z kuchni, telewizor i obrazki na ścianie. Także książki, a wśród nich encyklopedie i słowniki. Po całych dniach spędzonych w mieście, wraca pani Helena na Krzemieniecką, parzy ulubioną herbatę i czyta, godzinami. Czasem pisze listy i petycje: na przykład w sprawie ochrony środowiska.

Siedzę w jej małym pokoju, na tym kuchennym stołeczku i patrzę, jak prasuje wysłuchona już, brązową sukienkę. Jutro przypnie do niej perłowego motyla, a może kwiat z wiosennej ogródka. Taka drobna, siwa pani, znów pobiegnie do miasta, tyle spraw, jak zwykle, musi pozalać...

Pytam, choć to może nietaktowne, niedelikatne, czy ma siły i ochotę tak pracować intensywnie, tak ciągle toczyć boje o sprawy drobne i największe. A pani Helena śmieje się i mówi, że ciągle jeszcze nie nasyca się życiem, nie kończyła tej gry, w której ryzyko jest nieustannie.

Urodziła się w lipcu 1901 roku. Wkrótce skończy 86 lat.

HALINA BATOROWICZ-SIEK

# Va banque!

Umawiam się wreszcie. Telefonicznie. Kobieta, której jeszcze nie znam osobiście, mówi mi przez słuchawkę, że koniecznie muszę przyjechać. Ona sama zawsze wstaje wcześniej, bo wtedy dzień jest dłuższy i tyle, tyle można zrobić...

Helena Lewandowska urodzona w Bliżynach Kieleckim. Ojciec robotnik, matka przy mebli. Trzech braci, każdy wykształcony. Ojciec pracował od rana do nocy, całe lata ciułał złotówki na studia dla dzieci. — Ty — powiedział do Heleny — nie musisz się uczyć, wystarczy, jak wyjdiesz za mąż.

A Helena? Skończyła te swoje pierwsze siedem klas i oświadczyła, że o życiu i przyszłości zdecyduje sama. Taka ona była, od dzieciństwa, właśnie: samodzielną, ambitną, a do tego piekielnie pracowitą. Po maturze pojechała do Zawiercia, a po pierwszej w życiu pracy do wiejskiej szkoły w Kobryniu pod Ostrowcem Świętym.

się życzliwi i serdeczni. Dla ludzi została. I już nigdy więcej nie pakowała walizki.

Najpierw mieszkała w sublokatorskich pokojach, potem sprzedała rodzinny dom pod Ostrowcem i kupiła własnościowe dwa pokoje z kuchnią, w osiedlu przy Radiostacji. Okolica pełna była studentów, bo to i uniwersytet pod bokiem i domy akademickie. Mieszkanie Heleny Lewandowskiej szybko stało się domem otwartym. Dla ludzi w różnym wieku, Ci najmłodsi przychodzili jeść i uczyć się. Kto czasowo nie miał własnego kata, mógł u pani Heleny nawet przenoctować na turystycznym łóżku.

Pani Helena, kobieta w pewnym już, bądź co bądź, wieku, doznała któregoś dnia do wniosku, że umie wciąż za mało. No i zapisała się na uniwersytet, na wydział historyczny. Studiowała zaoecnie, a prace magisterską obroniła u profesora Dzwonkowskiego. Kiedy wręczano jej dyplom miała ponad sześćdziesiąt lat.



Fot.: Sordi Klein (Repr. z albumu „Woman see Woman” — J. Wcisło)

krzyskim. Pracowała i studiowała. Najpierw w Wilnie, potem w Warszawie na Wolnej Wszelchnicy Polskiej.

Lata wojny przepędziły ją do Kunowa. Znowu uczyła dzieci: przed południem legalnie, w szkole, wieczorem u siebie, w domu. Lekcje historii Polski były zakazane, dlatego Lewandowska musiała ich uczyć.

W sąsiedztwie, za ścianą, mieszkał komendant niemieckiej policji. Cały Kunów drżał przed nim ze strachu. Wszyscy lecz nie Lewandowska. Poszła od niego któregoś dnia.

— Pani komendant — powiedziała po niemiecku — pan koniecznie musi mówić po polsku. Tak panu będzie łatwiej.  
— A kto mnie nauczył? — komendant na to.  
— Ja pana nauczę.

Zawsze pracowała dużo i w różnych miejscach, jednocześnie. Pełno jej było w szkołach, w bibliotekach w uczniowskich burdach. Była pedagogiem, ale przede wszystkim, przyjaciółką. Przychodzili do niej młodzi ludzie, zносили swoje kłopoty, szukali rady, czasem nawet ratunku. Ież drog wychodziła, do ilu gabineatów musiała pukać pani Helena, żeby załatwić sprawy ludzi opuszczonych w nieszczęśliwych, skrzywdzonych. Do dziś telefonują do niej ci, którym pomogła, a których twarze już nawet nie może sobie przypomnieć.

Najtrudniejsza sprawa wryła jej się w pamięć wyjątkowo dobrze.

Był chłopak z małego, włókienniczego miasta, gdzieś z okolic Sieradza chyba. Wyrzucili go ze studiów, tuż przed dyplomem. Wyrzucili go, bo

spożywczo; że... — i może przerwijmy tę wylizankę. Fotografia stanu jest rynek, a ten w sferze zaopatrzenia w mięso, artykuły mięsarskie — zwłaszcza masło, oraz warzywa i owoce jest po prostu słaby.

czasów poprzedniego sekretarza siwiałem — mówi Babackulow. Rano i wieczór operatywna. Nic tylko radziliśmy. Codziennie. A teraz wystarcza raz na tydzień. Ludzie w dzień spali po tych zebrań. A teraz przeszliśmy na system

## Korespondencja z ZSRR

Licznik „wołgi” wskazuje 120 km/godz., droga jest pustawa, więc tylko z czystej ciekawości pytam: jaka jest dopuszczona koreksem drogowym szybkość na drogach Kraju Rad? Walery Nikołajewicz Gawriczow, kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Obwodowego w Czimkencie (Republika Kazachska, 300 tys. mieszkańców, obszar 110 tys. km kw. czyli jedna trzecia Polski) odpowiada żartobliwie: „90 kilometrów, no ale jak widzicie, partia kieruje obwozem z narażeniem własnego życia”. Milicja tej zresztą w tym nie przeszkadza, bo za chwilę zobaczę, jak jej patrol salutuje komitetowej „wołdze”. Jedziemy do pobliskiego rejonu Sarv-Asaczskaja („Złote drzewa”), do kolchozu „Czerwony Wschód”, gdzieś tak z dwadzieścia kilometrów od stolicy województwa.

„Ziemia tu taka, że wetkniesz suchy patrzyk, podlejesz, będzie rósł. Pšenicę posadzoną w lutym, zbiera się w czerwcu. Less. Zbiory zbóż sięgają 50 do 70 q z hektara, no ale spróbuj nie podać, to mniej zbieriesz niż zasiejesz” — takich nauk udzielił mi przed wyjazdem sekretarz komitetu obwodowego Witalis S. Czernienko. I dodał, że na 1200 tys. ha ziem ornych w obwodzie, 475 tys. objętych jest systemem irygacyjnym. Sieje się bawełnę, ryż, sadzi winogrona, a na suchych obszarach jeźnieni, którego zbiorczy są tu rekordowe.

Przebudowa w rolnictwie wydaje mi się tematem fascynującym, choć cały najęzony jestem wątpliwościami. Znam są przecież rozmaite radzieckie importy zboż, nie ukrywano też od paru lat procentu plonów uzyskiwanego z działek przyzgodowych, a w końcu nie kto inny, tylko Michaił Gorbaczow mówił m.in. na czerwcowym plenum KC KPZR, że „w ostatnich latach bardzo się u nas rozwinęło wyhodnictwo w rozwiązywaniu problemów żywnościowych”, że „trzeba opanować intensywnie technologie w produkcji roślinnej i zwierzęcej, szeroko upowszechniać kontrakt zespołowy i rodzinny”; że „należy zdecydowanie powstrzymać tych, którzy nadal ingerują w prace kolchozów i socchozów, nie ponosząc za to materialnej odpowiedzialności”; że „większość republik związkowych i autonomicznych nie wykonała planów budownictwa” galezi przetwórczych przemysłu

W myśli uchwały XXVII Zjazdu KPZR do roku 1991 Związek Radziecki powinien osiągnąć samowystarczalność żywnościową. Aktualnie średnia zbiorów zbóż z hektara wynosi 17 q. Surowy, kontynentalny klimat na większości obszarów Kraju Rad sprawia, że największym zagrożeniem upraw jest mała ilość opadów, częste susze, burze piaskowe (suchowioje) itp., wymagające ogromnych nakładów zwłaszcza na melioracje gruntów. W latach 1966—1986 zmierzono 33 mln ha, podwajając ilość ziem objętych tą regulacją. Na ten temat w 1984 obradowało nawet specjalne plenum KC KPZR. Zróżnicowanie zbiorów w poszczególnych obwodach wynosi od 6 do 60 q z hektara. Głównym problemem jest sprawa pasz dla hodowli bydła, gdyż spożyte mięsa w ZSRR, jakkolwiek wzrosło w ostatnich latach do 60 kg na mieszkańca (Polska — 63 kg), to jest jednak niewystarczające.

Przewodniczący kolchozu „Czerwony Wschód” Babackulow Isabek, nauczyciel z wykształcenia, a rolnik z upodobaniem, wita nas serdecznie. Kolchoz wszedł właśnie z deficytu i w tym roku spodziewa się osiągnąć przyrząd pół miliona rubli. Zwążywszy na 15 poprzedzających lat deficytu, jest to niewątpliwie sukces. „Ja tu za

brigadowy. Mamy 10 brigad bawełnianych, 2 kukurydziane, 3 sadownicze i jedną rodzinną. Brigadydzistom sobie ludzie sami wybierali. Jest wśród nich 7 członków partii. W ogóle w kierownictwie kolchozu jest 60 procent bezpartyjnych. Kogoś tam Rejkom chciał narzucić, ale „piersiostrojka” działa i zabrała go odrzuciła”. Jedziemy na pola. Coż to za katorżnicza praca to pienie bawelny. Jej delikatność wyklucza zastosowanie maszyn. Wszkółka trzeba zrobić ręcznie. I nie dziwne, że donki nie było bodźców materialnego zainteresowania, ludźmi się po prostu nie chciało. A teraz zarobki w systemie brigadowym (brigada bierze na własną odpowiedzialność kawał pola i rozlicza się z kolchozem z plonów; podobnie działa system rodzinny) sięgnęły 220 rubli. To nie bagatela. Jeszcze 5 lat temu wynosiły ok. 150 rubli, a ceny w ZSRR, jak wiadomo, mają charakter stabilny.

Brigady mają łączność radiową z kierownictwem kolchozu. System irygacyjny pozwala na uniezależnienie się od kaporowych aury. Standard życia wyraźnie się podnosi. Widać nowe domy, na których budowę można tu uzyskać znaczący kredyt. Zwiedzamy dom towarowy, ośrodek zdrowia, przedszkole. Babackulow robi sympatyczne wrażenie. Jest dynamiczny, a zarazem

JURIJ SZCZERBAK, doktor nauk medycznych, odznaczony za swalczanie chorób wirusowych w Związku Radzieckim, do awarii w Czarnobylu był zatrudniony w jednym z kijowskich instytutów naukowych.

Jest autorem nowel, opowiadań, powieści i scenariuszy filmowych. Napisał sztukę teatralną o Lesi Ukraince „Contra Spem Spero” („Spodziewa się”), która od pięciu lat utrzymuje się na afiszu w Teatrze Ryskiego Dramatu w Kijowie imienia tej wybitnej poetki.

W maju 1986 roku Jurij Szczerbak na własną prośbę znalazł się w ekipie lekarzy niosących pomoc ofiarom wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Czytelnik polski tragedii czarnobylskiej poznał w zasadzie tylko z doniesień agencji, siła rzeczy skrótych. Nasz wyślaniec Halina Kieszcz i Wiesław Kraj dotarli w Kijowie do Jurija Szczerbaka — bodaj najwnikliwszego obserwatora i kronikarza tych trudnych dni Czarnobyla, autora jednego w swoim rodzaju zapisu reporterskiego — i skłonili go do rozmowy. W sobotnim wydaniu „GK” opublikowaliśmy już cztery fragmenty powieści. Druk będziemy kontynuować.

— W jakim stopniu Pańska pierwsza profesja zaważyła na tym, że miał Pan dostęp do informacji o Czarnobylu stosunkowo wcześniej?

— Niestety, w żadnym stopniu. Wprawdzie koleżdy — lekarze już wieczorem 26 kwietnia powiedzieli mi, że coś się stało w Czarnobylu, bo przywieźli stamtąd chorych, ale szczerze mówiąc nie przywiązywałem do tej wiadomości żadnej wagi. Być może dlatego, że przecież w każdym przedsiębiorstwie zdarzają się awarie. Nie dopuszczaliśmy myśli, że mogłaby to być awaria reaktora. Do awarii w Czarnobylu uważało się powszechnie, że jest to całkowicie bezpieczne pozyskiwanie energii. Ukuto nawet taki termin: maksymalnie hipotetyczna awaria. Miało to oznaczać: awaria jest niemożliwa...

W niedzielę 27 kwietnia znów spotkał się w gronie przyjaciół. Do kijowskich szpitali ciągle przywożono chorych. Wtedy już ogarnął mnie strach, zrozumiałem, że sytuacja jest poważna. A tu jak na złość żadnej oficjalnej informacji o tym, co dzieje się osiemdziesiąt kilometrów od Kijowa, nie było. W mieście panował spokój, tylko nagle z ulic wymiotło wszystkie miejskie autobusy. Wyobraźcie sobie kolumnę złożoną z ponad tysiąca autobusów, rozciągającą się na długości 22 kilometrów. W ciągu paru godzin ewakuowano 50 tysięcy mieszkańców Prypeci.

— Całe miasto?

— A czy było inne wyjście? Nikt tak naprawdę nie wierzył, że można było tego dokonać. A jednak. Błyskawicznie zmobilizowano kierowców, postawiono na nogi obsługę techniczną.

— Mieszkańcy Prypeci, miasta atomistów odległego trzy kilometry od elektrowni jądrowej, przebywali dobie, dwie, w strefie radioaktywnej.

— Obecnie mamy już większe rozeznanie: radiacja początkowo nie była wysoka, jednakże w nocy z 26 do 27 kwietnia zaczęła wzrastać. Promieniowanie gamma nie jest tak niebezpieczne jak beta i alfa, które przenika do narządów wewnętrznych. Bardzo wrażliwe na ich działania są wątroba i trzustka.

— Oczywiście, teraz, po fakcie, ludzie mówią: jak można było wznosić miasto tak blisko „jadrowi”. Ale przecież podobnie robi się gdzie indziej np. we Francji. Jest inna rzecz: w Czarnobylu nie zdał egzaminu cały system obrony cywilnej. W pierwszym momencie na miejsce tragedii zdążyła setki karet. Na ratunek śpieszyli ludzie bez uniformów, bez respiratorów, w cywilnej odzieży. Ten przykład ma obryzmie znaczenie dla całej ludzkości. Mamy także powiedzonko: dopóki piorun nie uderzy, chłop się nie przestęga. Wierzę, że po nauce odebranej w Czarnobylu, podobna beznadzie nie będzie już miała miejsca nigdy i nigdzie.

— Co zdecydowało, że znalazł się Pan w ekipie lekarzy ratujących ofiary awarii?

— Do awarii pracowałem w instytucie naukowo-badawczym, który nie miał nic wspólnego z medycyną radiacyjną. Zajmowałem się osobliwie niebezpiecznymi infekcjami, najpierw cholera, później wścieklizna. Spore doświadczenie zdobyłem podczas epidemii cholery w Srodkowej Azji i w Ukrainie. Orientowałem się dość dobrze jakże prawa rządu takimi masowymi akcjami sanitarnymi. Poszedłem więc do Ministerstwa Zdrowia, gdzie mam przyjaciół i zacząłem ich męczyć, że chcą pojechać do Czarnobyla. „Czort z tobą” — powiedzieli w końcu i wzięli mnie do brigady lekarzy. Ostatecznie wyjechałem w podwójnej roli — lekarza i korespondenta „Literaturnoj Ukrainy” i moskiewskiej „Literaturnoj Gazety”. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że napiszę powieść dokumentalną. Sądziłem, że jako medyk skupię się zwłaszcza na aspektach medycznych.

— Dopiero 6 maja o okolicznościach awarii napisano w gazetach. Tak więc mój pierwszy reportaż — jak na tygodnik — ukazał się bardzo wcześniej, bo już 15 maja. W Czarnobylu przebywała już wówczas grupa dziennikarzy z „Prawdy” oraz „Izwiestii”. Nie zostałem do niej włączony.

— Wolny strzelec?

— U nas się mówi „stalker” — ten, który wchodzi do zony sam, własnymi ścieżkami.

— Czy wkałkował Pan w to ryzyko utraty zdrowia, a może nawet życia?

— Strasznie się bałem, mój ojciec zmarł na chroniczną białaczkę, więc wiem co to jest. Poza tym mój wiek, mam 52 lata. Oczywiście, uważałem na siebie, o ile to w ogóle było możliwe w tamtych warunkach. Wiedzieliśmy o niebezpieczeństwie, ale w pierwszych momentach nie mieliśmy respiratorów, brnelśmy w tym pyłu. Nowocześni w szpitalu, kładłszy się zmordowani szła ponadto. Potem, gdy to analizowaliśmy, przejmował mnie strach. Na miejscu tragedii wzięłem lekcję od wybitnego specjalisty, który musiał mi tłumaczyć co to są reimy, milirentgeny itp. Na studiach radiacja i radiologia stanowią przedmiot osobnej specjalności. Ten kto jej nie wybrał, miał o niej blade pojęcie.

— Pańska powieść jest kroniką dziesięciu pierwszych dni po awarii.

— Właściwie można tak powiedzieć. Natomiast mój pierwszy reportaż nosił tytuł „Zoi-nierstwo miłoserdzia” mówił o lekarzach, którzy pospieszyli na pomoc. Jak zwykle w tego typu ekstremalnych sytuacjach ludzie bardzo dobrze się spisywali. Drugi reportaż „Ból i nadzieja” zamieściła „Literaturnaja Gazeta” 21 maja. Zamknąłem w nim niesamowite, straszne wrażenia. Jak absurdalnie, niezrozumiały sen. Nie ma zniszczeń działających na zmysł wzroku, a w trawce, liściach, wodzie czat się śmierć...

— Można Pana porównać do korespondenta wojennego. Pan również znajdował się na



— Pierwszej linii frontu. Czy Pan uświadamiał to sobie?

— Do tej pory nie wiem, dlaczego tak postąpiłem. Dlaczego chciałem się narażać na to niebezpieczeństwo. To był jakiś imperatyw — silniejszy od zdrowego rozsądku. Mocne przekonanie, że powinienem to zobaczyć, być świadkiem.

Wzięłem ze sobą magnetofon i pojechałem do zony. Jako lekarz byłem w wyjątkowej sytuacji. Mogłem moje rozmowy z pacjentami —

# JESZCZE NIE APOKALIPSA...

wielu z nich brało bezpośredni udział w wydarzeniach — rejestrowałem na taśmie magnetofonowej. Powstała w ten sposób wspaniała, cenna kolekcja. Kasety przechowuję to one pozwoliły mi pokusić się o napisanie powieści dokumentalnej.

— Czy radiowcy też zarejestrowali w ten sposób tragedię?

— Oni wprawdzie z opóźnieniem dotarli, ale nie mieli takich możliwości jakie ja miałem. Przecież w szpitalu leżeli ludzie najbardziej porzuceni — ofiary wybuchu czwartego bloku elektrowni. Lekarzy miał do nich dostęp, przybysz nie mógł o tym nawet marzyć.

Rozmowy w szpitalu to obszerny materiał, ale potem rozszerzyłem „geografię” swoich spotkań z ludźmi. Odwiedziłem metropolię kijowską Filaret. Wszedłem w zupełnie inny świat. Nie bez dumy egarcha Ukrainy opowiadał o humanitarnym stosunku wierznych do zdarzenia i do ofiar. Spontanicznie zebrano miliony rubli, które następnie przekazano na specjalne konto nr 904. Nie pamiętam dokładnie, ale była to olbrzymia suma. Złożyły się na nią, oprócz datków indywidualnych darowizny zakładów pracy, które wartość dodatkowo pracodawców dniówek oddawały na ten cel.

Metropolita Filaret opowiedział mi historię duchownego z Czarnobyla. Trzeciego maja obchodzone prawosławna Wielkanoc, a czwartego rozpoczęła się ewakuacja mieszkańców Czarnobyla. Na zakończenie uroczystości kapłan zaintonował pieśń „Jezus Chrystus zamrtywych wstał”, po czym zaminął cerkiew. Stof opuszczona jak wiele innych domów. Ten kapłan żyje, choć stwierdzono u niego bardzo wysoki poziom radiacji we włosach. Chcę z nim przeprowadzić rozmowę i włączyć ją do drugiej części mojej książki.

Według biblijnej przepowiedni na Ziemię upadnie gwiazda Płun. Gdy spadnie, żęki będą zatrute, ludzie zgina, Czarnobyl po ukraińsku nazywa tyle co płun.

Metropolita kijowski Filaret podziela moją opinię, że mimo iż w Czarnobylu doszło do wielkiej tragedii, nie była to jeszcze Apokalipsa. Apokalipsa skończy się skiderowaniem rakiet jądrowych przeciwko ludziom. Jego głos miał wówczas wielkie znaczenie. Słowa te, wydrukowane w moskiewskiej gazecie, odbiły się szerokim echem.

Po awarii do Kijowa przyjechał Feodosij, metropolita cerkwi prawosławnej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Od chwili wybuchu wszystkie delegacje oficjalne i grupy turystyczne omijały Kijów. Za akt bohaterstwa uważano przyjazd do miasta. W takiej atmosferze przybywa metropolita z Waszyngtonu. Zarejestrowałem rozmowę z nim, uczestniczyłem także w nabożeństwie żałobnym we Włodzimierskim soborze. To było jedno z wielkich przeżyć mojego życia. Filaret zwrócił się do przybysza z Ameryki po rosyjsku, dziękując mu za słowa współczucia i otuchy skierowane do wierznych. „Dziele z mymi braćmi z Ukrainy ból i rozpacz” — odparł na to gość.

— Pani Doktorze, pomówmy o sprawie informacji o katastrofie. Nie da się ukryć, że Europa ma pretensje o zbyt późne poinformowanie o wybuchu.

— Było kilka etapów. Na stamym początku — kompletna blokada. Skutkiem tej bardzo krytykowanej i u nas decyzyjnie ponosimy do tej pory. W drugiej fazie została powołana grupa dziennikarzy gazet centralnych i ukraińskich, którzy przebywali w zonie i pisali stamtąd reportaż. „Prawda” i „Izwiestia” drukowały bardzo interesujące i wyczerpujące artykuły. Pracownicy ukraińskiej telewizji podchodzili z kamerami pod pałacy się blok. Niestety, teraz chorują. Posiadali kombinizony, maski, mieli dozymetry. Tak czy owak — to było niekiedy niebezpieczne. Nakreślił film dokumentalny „Czarnobyl” — kronika trudnych tygodni. Wkrótce potem jego reżyser Włodzimierz Szewczenko zmarł. Jeszcze go widzę za kamerą, przemierzającego zone na transporterze. Palili

# Z „Czerwonego Wschodu” do „Sosnowego Boru”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

otwarto. „No, niechby nie był dynamiczny — żartuje stale w dobrym humorze Walery Nikołajewicz — to by go partia zarządziła, a gdyby nie był otwarty, to by go zdzielił kołchozniczy”.

Kończymy wizytę kołchoza i sekretarza kołchozu. Zaproszenie do kazachskiego domu jest tu wyrazem wyróżnienia, świadectwem sympatii. Zostaje ona udokumentowana położeniem na mój talerz największej koci baranicy z półmiska, gdzieś tak rozmiar hetmańskiej buławy. Baran nie jest „po kazachsku”, usprawiedliwia się gospodarz: bo zostaliśmy zaskoczeni wizytą. Po kazachsku, to znaczyłoby, że na dzień wcześniej zostały zakopany w piasku, gdzie temperatura sięga 70 st. C, a wieczorem byłby akurat do konsumpcji.

Produkcja zbóż w latach 1931—1935 wynosiła w ZSRR średnio rocznie 130 mln ton. W końcu lat siedemdziesiątych ustabilizowała się na poziomie 180 mln ton. W roku 1986 wyniosła 210 mln ton, a liczba deficytowych kołchozów i sowchozów zmniejszyła się od 1982 roku ponad trzykrotnie. (Jak informują „Rynki Zagraniczne”, w 1987 roku, przy ogromnym zaskoczeniu zachodnich ekspertów, którzy spodziewali się zbiorów na poziomie 205 mln ton i importu rządu 28 mln ton — zbiorzy przekroczyły rekordowy poziom z 1978 roku, sięgając 237 mln ton). Wydajność w rolnictwie wzrosła w ciągu 4 ostatnich lat o 6,9 proc. 11 mln kołchoźników pracuje w tym roku już w systemie brygadowym, do którego przypisano już jest 75 proc. ziemi ornej i ponad połowa produkcji hodowlanej. Niedostatek jest natomiast wzrost, czy nawet brak go w owoce, w takich uprawach jak: warzywa, owoce, sianozemnik, bawenna. (Z wywiadu członka Biura Politycznego, sekretarza KC KPZR Wilktora Nikonowa dla „Trybuny Ludu”)

## TEATR

### Ktoś

zarzucał Michajłowi Bułhakowowi, że przeobraża powieść „Biała gwardia” na dramat „Dni Turbinów” uczynił to z bojażni przed posiadaniem o gloryfikacji białogwardziści. Pamiętamy bowiem, iż do prapremiery teatralnej sztuki (po początkowych sukcesach czytelnicy powieści — 1925 r. — w czasopiśmie „Rosija” — została przerwana zaniechaniem druku i następnie rozwiązaniem redakcji) doszło w rok później na scenie słynnego MCHAT.

przeróbki teatralnej. Otóż Bułhakov — nawet gdyby nie posłużył się raz już użytym, jednym z członów tytułu — mógłby nazwać swe drugie dzieło dowolnie, także i z tego powodu, że de facto nie jest to zwykłe przysposobienie powieści do potrzeb sceny. Autor, zdając sobie sprawę z niemożności przeniesienia pełnej akcji oraz wszystkich wątków i osób „Białej gwardii” w kształt sztuki dramatycznej — choćby na czas całego wieczoru teatralnego — początkowo użył perypetie bohaterów w 16 obrazach, z czego na koniec, wskutek wspólnego opracowywania widowiska z kierownictwem artystycznym MCHAT, pozostawił czterooktawową całość podzieloną na 7 scen. Tak to głównie wygląda od strony formalnej. Jednakże — o czym przekonuje lektura — dra-

## Dlaczego bez wyrazu?

mat p. Dni Turbinów rzeczywiście obejmuje kilka dni dziełowej rodziny oraz paru zaprzyjaźnionych, czy związanych z nią losami (w owym czasie) osób. Ponadto niektóre osoby tragicomicznie „powstały” ze zlepeków dwu lub wielu postaci występujących w powieści. Sztuka zostaje więc zredukowana oraz ścięta osobowo i sytuacyjnie. Konflikty nabierają rumieńców scenicznych — stają się bardziej wyraziste, albowiem powolne narastanie intrzygi, rozległa panorama wypadków rysowana znakomicie piórem powieściopisarza, muszą być skondensacji i przyspieszeniu w konstrukcji dramatycznej. Zawężenie akcji scenicznej, jej ekspozycja należy tedy rozpocząć... od końcowych partii powieściowych. Znaczące fragmenty dramatu trzeba tworzyć na nowo. I gdyby można tu skorzystać z prawa do porównania w zakresie tłumaczenia oryginalnej twórczości na obcy język,

wówczas zaryzykowaćbyśmy określenie, iż mamy do czynienia z kongenialnym przekładem „Białej gwardii” na mowę teatru Dni Turbinów — przez jednego twórcę obu utworów. To historyczne sztuki: Ukraina r. 1918/19. Kijów hetmańsko-niemiecki (carski generał Skoropadski korzystając z poparcia jeszcze walczących tu Niemców, na wiosnę 1918 r. ogłasza się Hetmanem Ukrainy, ale w imieniu białej Rosji). W listopadzie powstaje Dyktoriał Ukrainy (w tym ukraińskiej również). Przewodniczący władzy radzieckiej, Wołodymyr Dyktoriał dowodzi ataman Semen Petlura (późniejszy sojusznik J. Piłsudskiego). W połowie grudnia Petlura zdobywa Kijów, zaś Skoropadski wraz z niemieckimi siłami zbrojnymi opuszcza w popłochu Ukrainę. Po pół roku białogwardziści gen. Denikina zajmują Kijów, skąd tym razem uciekają petlurcy. A przy końcu r. 1919 stolicę Ukrainy opanowuje Armia Czerwona. Słowem, sytuacja jak na bezce prochu. Sytuacja, zresztą, będąca od-

czajnych warunkach. I ta prawdziwa pełnia barw i kolorów jest właśnie wielkim autorem artystycznym sztuki Bułhakowa. Chyba najlepszą w jego dorobku dramatycznym. Autor kieruje nas przez splełany gąszcz zdarzeń — ciężką rodziną Aleksiego i Mikołaja Turbinów oraz ich siostry, Heleny Talberg — w krąg bliskich lub dalszych przyjaciół, a także niespodziewanych gości kłójkowskiego domu. Przy okazji polityki żarzyć za kulisami wielkiej (?) polityki Hetmana, pyszącego w marionetki poruszanej sznurkami — z jednej strony: w rękach niemieckich, z drugiej — w rękach białych generałów. I jakby mimochodem otwiera okno salonu — za kremowymi zasłonami — na pole walk, podczas których ginie niemal samobójczo pułkownik Aleksy Turbin. Ginie — wierny sobie — choć wcale nie heroicznie Z rozpaczy w obliczu upadku jego świata i po wydaniu zdeteterminowanej decyzji zwolnienia swoich podkomendnych, by ratowali własne życie — potrzebie jeszcze Rosji, która „nie będzie dawna, będzie nowa”. Brat Aleksiego, 18-letni zmobilizowany student Mikołaj pada zraniony. Helenę opuścił hetmański mąż, pułkownik sztabu hetmańskiego, jeden z pierwszych zbiegów do Berlina u boku wojsk niemieckich. Kiedy wróci, zastanie żonę w ramionach śpiewaka Szerwińskiego, operetkowego szala-wy i byłego porucznika ułanów, a zarazem adiutanta hetmana-zdrajcy. Zaś galeria postaci przewijających przez gościnne pokoje i salony Turbinów w tamtych dniach żyje jak w euforii leku. Strach, tłumione (bez powodzenia) alkoholem w imię podświadomości wyczuwalnej nieodwracalności tego, co musi nadjeść.

A zatem utwór krwisty, świetnie napisany i przepojony charakterystycznym „smakiem epoki”. Toteż TEATROWI (m. J. SŁOWACKIEGO) należały słowa uznania za wybór sztuki, gdyż Dni Turbinów (w tłumaczeniu polskim Janiny Karczmarzewicz-Fedorowskiej i Haliny Zakrzewskiej) mogą być zawsze —

na świetne trawy rozwinięta jest hodowla. Średnia mleczność krów wynosi ok. 4 tys. litrów. Spory udział w produkcji rolnej ma rozwijająca się w ramach „pierielstroiki” gospodarka indywidualna. Ulica Meki Nędzarza dojeżdżamy do siedziby zarządu kołchozu Numme (Sosnowy Bór). Ta

Wskutek rwących się powiązań między rolnictwem a przetwórstwem, straty w produkcji rolnej sięgają jednej piątej RAPO, jako swego rodzaju koordynator, jest jakby lekarstwem na te niedowłady. Zdaniem prof. B. I. Borszuka, dyrektora Instytutu Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa AN Litewskiej SRR „na wstępie nie zmieniał się w rolnika. Jest przywiązany do ziemi, do osobistej własności. Szanujemy jego przyzwyczajenia, rozwijamy oba sektory gospodarki — ten rodzinny i ten spółdzielczy”. Jak poinformował prof. W. Bojcz, członek rzeczywisty Wszechnicy Leninowskiej Akademii Nauk Rolniczych, „w rękach kolektywów rodzinnych, małych gospodarstw rodzinnych jest już 6 mln ha ziemi, a dostarczają one 28 proc. produkcji. Także i spółdzielcze formy działalności gospodarczej nie były doceńniane”. (Z dyskusji na łamach „Trybuny Ludu” z 6 III 1937)

dziwna nazwa zachowała się siłą tradycji, ale też charakter wsi estońskiej jest dość osobliwy. Niewiele tu domów w kupie; zazwyczaj wieś ciągnie się kilometrami, jedno gospodarstwo od drugiego leży przeważnie w odległości kilkuset metrów; chałupy zresztą nie stoją przy drodze, lecz chowają się w lesie lub stoją odległe od siebie na równinnych łąkach. I właśnie ze względu na owe odległości, na ciągnącą się w nieskończoność drożę wiejską, nazwaną ją przed wiekami ulicą Meki Nędzarza, nim człowiek bowiem przemierzył ją z końca do końca, mógł wynagodzić.

Wskutek rwących się powiązań między rolnictwem a przetwórstwem, straty w produkcji rolnej sięgają jednej piątej RAPO, jako swego rodzaju koordynator, jest jakby lekarstwem na te niedowłady. Zdaniem prof. B. I. Borszuka, dyrektora Instytutu Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa AN Litewskiej SRR „na wstępie nie zmieniał się w rolnika. Jest przywiązany do ziemi, do osobistej własności. Szanujemy jego przyzwyczajenia, rozwijamy oba sektory gospodarki — ten rodzinny i ten spółdzielczy”. Jak poinformował prof. W. Bojcz, członek rzeczywisty Wszechnicy Leninowskiej Akademii Nauk Rolniczych, „w rękach kolektywów rodzinnych, małych gospodarstw rodzinnych jest już 6 mln ha ziemi, a dostarczają one 28 proc. produkcji. Także i spółdzielcze formy działalności gospodarczej nie były doceńniane”. (Z dyskusji na łamach „Trybuny Ludu” z 6 III 1937)

## ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Za oknami zimowa jesień lub jesienna zima do wyboru, sama pogoda wciąga do rozważań o nastrojach, tym bardziej, że od dawna już z Państwem będzie nie pogwarzylem. Nie będzie to jednak rozmowa o wiechowskich na-

## MALOWANE BUDOWLE

strojach „co to Pan wiesz, a ja rozumiem”, bo i gadać by nie było o czym, lecz o tęskniach dusznych i kurhanach w stepie mgłą owianym, czyli malarskim sztympum, jak przed stu mniej więcej laty nazywano monachijskie dzieła naszych mistrzów, o których Witkiewicz pisał „obrażenie Stimmungowym był zawsze obraz ciemny... smutna dusza polska objawia się w ilości ciemnej farby, której Polacy używają w swoich obrazach...”. Ano bywa i tak, że rodak ciemno widzi i gdyby miał pedzel w ręce i farbę jakąś dobrą mógłby kupić — to mrocznej malowałby obraz jak nie przymierzając Podkowiński, mistrz nokturnów, do których jednak i „Szal” zaliczyć można, co pozostawiam bez komentarza. Stimmungowy obraz nie musi jednak być ciemny i smutny, choć istotnie, na te właśnie nastroje panowała w fin de siècle'u popyt i pewnie znów zapamiętaj, boć przecie szybkimi krokami do naszego szchyku wzięli się zblizamy, co poznał choćby po uroczności pogłowia współczesnych dekady, czyli sztylkowców — „Co się same, Panie ślęty i Przeziwy! Pa-

kadenty / Po polsku — takie sny”, jak trafnie zauważył Boy. Czeł Witkiewiczowi nie uchybiając należy zatem powtarzać, że Stimmungowy obraz nie musi być ciemny. Ba, nie musi być nawet obrazem, co dla odmiany udowodnił Noakowski swymi syntetycznymi wizerunkami naszej zwiastacza architektury. Onże jak nikt przed nim i po nim (a naśladawców miał wielu) umiał paroma kreskami wy-carować ducha gotyku, baro-

## MALOWANE BUDOWLE

ku, renesansu czy jakiegokolwiek innego stylu. Właśnie ducha, czyli jego istotę, lub — jeśli ktoś ma intelektualizowanym i wystraszonym lokalnym tradycję, czyli polozofię. Uduchowiecie, lecz i wogóle gotyku zatem, nobilitację harmonię, lecz i prężność renesansu i dynamiczną potęgę mistycznego baroku. Łapał zaś owe duchy tak szybko i beztrako, że aż studenci prosili go o pozostawienie choćby przez chwilę rysunku na tablicy dla zrobienia fotografii, czyli dokumentacji ułotnego dzieła sztuki, jak to obecnie nazywamy. Nie muszę chyba przypominać, że Noakowski był architektem (nie parku po to, by obecnie miał i mylił z budownictwem) i jako architekt wlaśnie, czyli przedstawiciel dyscypliny artystycznej, był niezwykły wyściekał zaś owe zawody przedwzrostu na sztympum każdego stylu, o jak ni-oko inestylu i każdej budowlu, ale nie go, do malowania architektury tylko, bo architektura nie jest w pejzażu, co czyni zresztą wyjątkiem sztuki. W równej mierze jest nauką, czyli sztuką od ery przedgotyjską, w tym samym rachunku ciężeń, skiej. Lecz coraz inaczej. Ewolucja architektury Białaka widać peratywów konstruując swe (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

STEFAN CIEPŁY

## KOŚCIÓŁ a REWOLUCJA (2)

Ewolucja moralna, a nie rewolucja socjalna — oto, zdaniem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, jedyna droga prowadząca do przeobrażeń społecznych, które usuną nędzę, niesprawiedliwość, wyzysk i krzywdę ludzką. Stanowisko to od dawna wywołuje sprzeciw części wierzących, także duchownych i teologów, a tak ostro potępiano przez Watykan teologię wyzwolenia nie jest jedynym kierunkiem, który sądzi, iż rewolucyjna, a więc wywołująca przemocny bunt, usprawiedliwiona, gdy chodzi o uwolnienie milionów spod władzy zinstytucjonalizowanej, tyrańskiej, gwałcącej podstawowe prawa ludzkie, przemocy. Próby dokonania zmian w obrębie istniejącego porządku okazały się daremne — pisał ks. Gustavo Gutierrez, czołowy przedstawiciel teologii wyzwolenia Dłatego też tylko radykalnie zerwanie ze status quo, to jest głęboka przemiana systemu opartego na prywatnej własności, dojdzie do władzy klasy wyzyskiwanej oraz rewolucja społeczna, która zniósłaby istniejącą zależność, może doprowadzić do stworzenia nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego.

Kościół jednak potępia ruchy rewolucyjne zmierzające do obalenia systemów społecznych i politycznych, motywując swe stanowisko sprzeciwem wobec niesionej z sobą przez rewolucję przemocy. Potępia nawet wtedy, gdy — jak to się dzieje w Chile i szeregu innych krajów Ameryki Łacińskiej, istniejąca rzeczywistość cechuje nie tylko skrajną nędzę, bezlitosny wyzysk, niesprawiedliwość społeczną, ale także depcząca brutalnie prawa człowieka, przemoc „zalegalizowana”. Jednym z pierwszych różniczek katolickich, który zwrócił uwagę na konieczność rozróżnienia przemocy instytucjonalnej od przemocy rewolucyjnej, czyli „ustalonego nieporządku” od „działań mających na celu przywrócenie społeczeństwu ludu” był wybitny przedstawiciel kierunku zwanego personalizmem chrześcijańskim, Emanuel Mounier: „Za wiele myślimy o k t a c h przemocy, przez co nie widzimy, że częściej mamy stany przemocy, w których miliony ludzi są bez pracy, gina, tracą człowieczeństwo bez barykad, ale w ustroju uporządkowanym — podobnie bowiem jak tyran jest prawdziwym zarzewiem buntu, tak prawdziwą przemocą w najgorszym tego słowa znaczeniu jest trwanie takiego ustroju — pisal w 1933 r. Znany teolog francuski Jean Lacroix w pracy „Dialog i przemoc” (1974) stwierdza: Trzeba przynajmniej odróżnić akty przemocy od stanu przemocy. Najgorszą nieszczęśliwością jest rezygnacja z aktów przemocy, pozostawiająca jednak jednostki, grupy i klasy społeczne w stanie przemocy. Tragedią sytuacji ludzkiej jest to, że akty przemocy są niekiedy konieczne, aby usunąć stan przemocy... Rozumiejąc wagę problemu uznaję, iż w pewnych okolicznościach akty przemocy były konieczne, aby... zlikwidować stan przemocy.

Watykańska „Instrukcja” kardynała J. Ratzingera z 1984 r. potępiająca teologię wyzwolenia twierdzi, że przemoc rewolucyjna jest niezgodna z ideami ewangelicznymi. Są to argumenty nad wyraz kruche. Można im przeciwstawić np. słowa Gutierrez, który przypominał, że tym, co skłania teologię wyzwolenia do udziału w — istniejącej jako fakt obiektywny, niezależny od czyichkolwiek pobożnych życzeń — walce klasowej „jest przekonanie o radykalnej niemożności pogodzenia wymogów ewangelii z niesprawiedliwym społeczeństwem”. A odpowiadając na zarzuty oficjalnego Kościoła oświadcza, że kiedy rozpatruje się rewolucję społeczną należy mówić nie o przemocy, a o kontr-przemocy. Z kolei ks. E. Cardenal pisał: Sądymy, że program rewolucji i program ewangelii jest taki sam: głoszących nakarmić, nagich przyodziać, zaspokoić tych, którzy są głodni i spragnieni sprawiedliwości. Jak długo rewolucja dochowuje wierności sobie, jest wierna ewangelii. Mówiąc jeszcze inaczej: rewolucja należy zaakceptować, ponieważ jest działaniem wyzwalającym z nędzy, niesprawiedliwości i przemocy.

Najważniejszą byłoby sądzić, że radykalizm społeczny reprezentuje wyłącznie teologia wyzwolenia. Już sam fakt, że licząca się część latynoamerykańskiej hierarchii kościelnej nie potępia teologii wyzwolenia, a przeciwnie, niektórzy jej przedstawiciele (m. in. kardynałowie Lorscheider, Arns czy Landazuri) wzięli potępieniych przez Watykan teologów w obronę, ma swoją wymowę. Są przecież i inne, wcale niełatwe fakty dowodzące, że problem rewolucji społecznej jest od lat kwestią sporną w Kościele. Świadczą o tym dokumenty niektórych episkopatów — np. peruwiańskiego z 1971 r., czy boliwijskiego z 1974 roku, który m. in. głosił: Zbyt długo oszukuje się lud. Kościół będzie solidaryzował się z ludem, gdy ten się będzie bronił swojej praw. Wielkie wrażenie w świecie wywołał opublikowany w 1971 r. dokument grupy brazylijskich hierarchów oraz przełożonych zakonnych pn. „Usłyszałem krzyk mego ludu”, sygnowany m. in. przez najbardziej szanowanego przez lud i zarazem najbardziej zmiernawidzonego przez dyktatorski reżym arcybiskupa Heldera Camarę<sup>1</sup>. Oto fragment tego obszernego dokumentu: Całkowite wyzwolenie człowieka w wymiarze osobistym i ziemnym nie jest możliwe, jeśli nie zawiera w sobie wymiaru politycznego, jeśli nie zakłada konfliktu ekonomicznego i społecznego. W sytuacji nędzy, ubóstwa i niesprawiedliwości społecznej Słowo Boże używa nas do zajęcia stanowiska i opowiedzenia się po stronie ludu. Po stronie tych wszystkich, którzy wraz z nim działają na rzecz jego wyzwolenia... Historyczny proces społeczeństwa

kapitalistycznego prowadzi w sposób nieunikniony do konfrontacji klas... Na uwagę zasługują także oficjalny „List do prowincjałów zakonnych Ameryki Łacińskiej” generała jezuitów, o. P. Aruppe z 1980 r. Generali Towarzystwa Jezusowego nie widzi wprawdzie w rewolucji społecznej jedynie metody wyzwolenia mas spod władzy wyzysku i przemocy, uważa jednak, że „nawet tam, gdzie chrześcijaństwo nie wyklucza rewolucji w pewnych przypadkach skrajnej tyranii, nie można jej akceptować jako uprzywilejowanej metody... Do walki jako środka ucieknąć się jedynie jako do ostatecznego wyjścia, szczególnie wtedy, gdy w niesprawiedliwej walce używa się gwałtu. Watykan określił teologię wyzwolenia mianem „marksistowskiej herezji”. Czy „herezykami” są także liczni kardynałowie i biskupi latynoamerykańscy? Czy jest? I nim general jezuitów? A może Konferencja Generalna Episkopatu Latynoamerykańskiego obradująca w 1968 r. w Medellin, która sytuację panującą w Ameryce Łacińskiej nazwała „grzechem społecznym”? Właśnie! Wiele wpływowych osobistości w Kościele chciałyby wykreślić z pamięci to zgromadzenie, które w pewnym

## „Grzech społeczny”

sensie stanowiło punkt zwrotny w dziejach Kościoła latynoamerykańskiego: Nie możemy się zdziwić, że rodzą się idee przemocy, skoro panująca rzeczywistość cechuje przemoc... Zależpiona oligarchia miejscowa i obcy kapitaliści sprzeciwiają się niezbędnym przemianom i stawiają czynny opór wobec wszystkiego, co mogłoby naruszyć ich interesy. Stwarzają oni w ten sposób sytuację przemocy. Wyboru należy dokonywać nie między zachowaniem status quo a zmianą, lecz między zmianą na drodze przemocy a zmianą pokojową — stwierdzał dokument roboczy konferencji. Oraz w innym miejscu: W wielu regionach Ameryki Łacińskiej spotykamy sytuację niesprawiedliwą, którą można nazwać zinstytucjonalizowaną przemocą, bowiem istniejące struktury gwałtu prawa podstawowe. Jeśli ciemniący zadróżni będą strzegły swych przywilejów, a zwłaszcza jeśli bronić ich będą stosując środki przemocy, staną się odpowiedzialni wobec historii za rewolucję podjętą wbrew rozpacz. Wprawdzie najbardziej radykalne sformułowania dokumentu omawiającego m. in. konkretne warunki uzasadniające rewolucję społeczną nie znalazły się w końcowej deklaracji — mówią one jednak dobitnie o atmosferze obrad, o przysięgających konferencji ideach. M. in. o idel „rewolucji podjętą wbrew rozpacz”. (Słowa te są cytatem z przemówienia papieża Pawła VI).

I tu dochodzimy do stwierdzenia, którego nikt zlekceważyć nie może: impulsem dla powstania teologii wyzwolenia, impulsem dla radykalnych sformułowań dokumentu Konferencji Medellinskiej była encyklika Pawła VI z 1967 r. „Populorum progressio” („O rozwoju ludów”), zaadresowana — jak to powszechnie przyjęto — do Kościoła Ameryki Łacińskiej. Wywołała ona niezwykle poruszenie w świecie nie tylko przez fakt ostrej krytyki imperializmu, ale głównie z tego powodu, że była pierwszym oficjalnym dokumentem papieskim dopuszczającym możliwość rewolucji społecznej: Bywają rzeczywiście sytuacje, w których niesprawiedliwość wola o pomstę do nieba... pokusa odparcia gwałtem takiej niezwykłej godności ludzkiej jest bardzo silna — czytamy w encyklice. Mimo niezwykle ostrej krytyki dramatycznych warunków w jakich żyją dziesiątki milionów mieszkańców subkontynentu, papież nie pochwała „powstania rewolucyjnego”, jako „zasady” rozwijania sprzeciwności społecznych. Nie wyklucza go jednak „w przypadku oczywistej i długotrwałej tyranii poważnie naruszającej podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla ogólnego dobra kraju”. Ow fragment encykliki uznany został przez konserwatywne koła za „apoteozę przemocy”. W rzeczywistości zarówno papież, jak konferencja w Medellin czy teologia wyzwolenia odwołują się w swych sformułowaniach do tradycji nauki Kościoła, fundamenty której położył jeszcze w V w. św. Augustyn w swym „Państwie Bożym” i którą rozwiniął największy dotąd w Kościele autorzytety teologiczny, św. Tomasz z Akwinu. To on właśnie sformułował zarządzenie słusznego i usprawiedliwionego buntu przeciwko tyranii: Rząd sprawowany przez tyrańca nie są sprawiedliwy, gdyż nie są przyrzekowane do wspólnego dobra... Dlatego powstanie przeciwko takiemu rządowi nie ma charakteru buntu, chyba żeby powstał... przyniosło krajowi większą szkodę niż rząd tyrańca. Jeszcze większym buntownikiem jest tyran, który podtrzymuje niezgodę... wśród swoich poddanych... by w ten sposób utwierdzić swe panowanie. Dokument z Medellin umieścił tylko słowa św. Tomasa w kontekście konkretnej rzeczywistości, stwierdzając: Oną tyranie może sprawować osoba lub też struktury oczywiste niesprawiedliwe. Wypadnie powtórzyć: dokumenty kościelne zawierają zarówno „niezmienne zasady” jak i zmieniające, zależnie od czasu i sytuacji, ich interpretacje. A uogólnienie to dotyczy także stosunku Kościoła do rewolucji.

WIESŁAW MERCIK

„Straciliam wszystko — mówi w zamysleniu nieco zdziwiona sensem swoich słów. — Nie mam domu, dziecka, męża. W wieku 40 lat nie mam zupełnie niczego. Zostały mi tylko dolary, jak na ironię losu...”

Mówią, że pieniądze szczęścia nie dają. Siogam czy żyłowa mądrość? Któż pamięta w codziennej pogoni za groszem o tym, że są jeszcze rzeczy ważniejsze. „Cóż mi teraz po tych dolarach — pyta Barbara — kiedy straciłam dziecko? Jedynego syna?”

Czy musiała wyjeżdżać, mając dom i małe dziecko, by bogacić się za oceanem? Słyszała ten zarzut już wielokrotnie, także na sali sądowej. I ja powtarzam go znów: jakże można wyjeżdżać na cztery lata, gdy się ma kilku-nastomiesięczne dziecko? Milczy. Bo czy warto komukolwiek tłumaczyć, że zostawiła je pod dobrą opieką swojej matki i męża, skoro wiadomo, iż właśnie ona, jako matka, była niezbędna własnemu dziecku i sama powinna od-

dia, pracuje jako pomoc domowa, ale usprawiedliwiała się tym, że poświęca się dla rodziny, dla przyszłości dziecka, zresztą zamierzała wrócić do kraju i do swojego zawodu. A w dodatku rzadko się zdarza — powtarzała sobie — by Polka miała tak dobrą pracę za granicą i tak serdecznie była traktowana.

Przeżywała sama przez cały dzień. Oni wychodzili na dworzeka do pracy i wracali dopiero przed osiemnastą. Sama organizowała sobie pracę, musiała tylko zrobić zakupy, co w takich warunkach było raczej przyjemnością, przyrządzić obiad i zająć się małym. „Ci ludzie dziwni się, że pozostawiam na tak długo własne dziecko — przynajmniej — raz nawet spytały, jakie kierowały mną pobudki. Odpowiedziałam, że miałam problemy osobiste, więc dyskretnie zmieniłam temat”.

W wolnym czasie chodziła na kursy języka angielskiego, słuchała radia, oglądała telewizję. Często jeździła z dzieckiem do parku, tam po-

sam, z pomocą własnych rodziców. Za pośrednictwem adwokata wniosła pismo do sądu rodzinnego o uregulowanie kontaktów z dzieckiem. Dowiedziała się jednak, że... mają już wcześniej rozpoczął starania o rozwód.

W sądzie ustalono, że Barbara będzie widywać syna dwa razy w tygodniu po dwie godziny i co drugą niedzielę, ale w obecności ojca. Koszmarne to były dla nich spotkania. Mąż robił wszystko, by uprzedzić małego do Barbary, nie pozwolił, żeby zrodziły się więzi emocjonalne między matką a synem.

Sprawa rozwodowa trwała długo i wyczerpała ich siły. Zmęczeni, znerwicowani, patrzyli na siebie z coraz większą nienawiścią. Barbara pocieszała się tylko tym, że mimo wszystko zaczęła odzyskiwać uczucia syna. Używała w sądzie prawo do spotkań tylko z nim, bez nadzoru ojca. Gdy się ze sobą zobaczył, zerkał, czy mają już odszedł i dopiero wtedy całował go w przywitanie — opowiada — myślę, że

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

papierosa za papierosem. To skażone powietrze w połączeniu z dymem papierosowym było początkiem końca. Obustronny rak płuc rozwinął się błyskawicznie...

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Ekologicznych we Włoszech została ufundowana nagroda im. Szewczenki. Wracając do tematu, w drugiej fazie informowania w Czarnobylu nie było jeszcze ani jednego korespondenta zagranicznego. Nie będąc świadkami nocy, napisali bardzo dużo artykułów. Razili one niekompetencją i naiwnością. Ale ważny, oni naciskali: dajcie nam dostęp do informacji, to nie będziemy pisać bzdur i spekulować.

Nadszedł w końcu trzeci etap — już normalny. Zaczął się zimą 86/87, gdy przydziałem nadal w Czarnobylu rządowej komisji, powołano Wydział Informacji i Związków Międzynarodowych. Jego szefem mianowano Aleksandra Kowalenkę. To bardzo ciekawy, mądry człowiek. Korespondenci zagraniczni mają z nim bezpośredni kontakt, to on udziela odpowiedzi na wszystkie ich pytania, jest rzeczniczką prasowym sprawą czarnobylską. Wydział ten gromadził filmy i kasety wideo. Co znamienne, odtąd do zony zaczęto dopuszczać zagranicznych żurnalistów, poziom informacji bardzo się poprawił — sa rzetelne i na ogół życzliwe. Oibrzmia doświadczenia cehuje Japończyków — chcą wszystko zobaczyć i utrwalili na taśmie. Nikt im w tym nie przeszkadza. Jest to z pewnością jeden z objawów polityki „glasnosti”, która i na takim ważnym odcinku, informacji, na szczęście zwyciężyła.

— Nie jesteśmy zaskoczeni tym, że na początku nie wpuszczono tam ekip zagranicznych. Wyobraźmy sobie, że przyjeżdżają na miejsce katastrofy setki żądnych sensacji żurnalistów. Powstaje potworny bałagan, a poza tym względy bezpieczeństwa (wysoka radiacja) dyktowały jednoznacznie taką decyzję.

— Ależ oczywiście, macie państwo absolutnie rację. Przez awarię w Czarnobylu, w roku 1979 w Three Mile Island w Pensylwanii wydarzyła się katastrofa w elektrowni jądrowej. Dziennikarzy również nie dopuszczono, a wyciekająca do miejsc senacka komisja bezpieczeństwa jądrowego obiecała, że radzieccy specjaliści będą mogli tam przybyć, lecz na obietnicy się skończyło. O ile my z całą szczerością wszystko teraz pokazujemy, mówimy otwarcie o przyczynach awarii, to Amerykanie pod pretekstem, że elektrownia jest własnością prywatnej kompanii, nabrali wody w usta.

Nie tak dawno spotkałem się z pracownikami Kijowskiego Instytutu Cybetyki. Padły tam głosy, że powinniśmy rozpisac referendum na temat przyszłości energetyki jądrowej. Jestem zdania, że nie można się kierować emocjami. Mało kto spośród zanępanych dziś odnowie na to pytanie twierdziaco. Ale każdy chce mieć lodówkę, radio, telewizor, pralkę. Referendum ma rację bytu tylko wśród kompetentnych i odpowiedzialnych fachowców. Tymczasem słyszy się u nas głosy, że zone trzeba orodzić kolczastym drutem i zamknac wszystkie na cztery spusty...

— A jest inne wyjście? — W Czarnobylu w tej chwili pracują tysiące ludzi, ale w systemie wachtowym. Po dwóch miesiącach pracy powracają do domów. Funkcjonują trzy bloki. Poznałem tam wspaniałych ludzi, będą bohaterami drugiej części mojej książki. Prawdziwi mężczyźni, twarzą jak z hollywoodzkich filmów. Wyszli na dach, zatkali ten zięjący krater, a teraz tam pracują. Bo nie chcą, żeby to była ziemia martwa. To sa technicy, ale to tym co przeszedli, czero doświadczyli, mają prawo nazywać siebie ekologami. Oczywiście jest także i założono eksperymantalne plantacje roślin. Czestowano mnie ogórkami i pomidorami, zjadłem bez obaw. W wiel-

— Przesiedleńcy asymilują się teraz w nowych środowiskach.

— Z trudem zostali przecież wyrwani z korzeniami. Młodzi lepiej znoszą ten szok, starsi chcą wracać, chcą umrzeć w własnej ziemi. I niektórzy rzeczywiście powracają do swych gospodarstw. Oczywiście, nikt nie wraca z małymi dziećmi.

— Wygląda na to, Panie Doktorze, że jest Pan najwnikliwszym kronikarzem Czarnobyla, począwszy od maja 1986 roku.

— Niekoniecznie mówiąc, chyba tak. W każdym bądź razie jestem jedynym pisarzem, który postawił stopę na sarkofagu, na wysokości 70 metrów. Sarkofag kryje zwłoki Walego Hodemczuka i szczątki reaktora. Na własne oczy widziałem ogrom zniszczeń, przejrzałem kilometry taśmy filmowej, powinienem więc uodporniony na łatwe wzruszenia, a mimo to bardzo mocno przeżyłem ten moment zbliżenia się do sarkofagu. Pod jego ścianą zrobiłem sobie zdjęcie. Zapamiętałem na całe życie tablicę z nierdzewnej stali wmurowaną w sarkofag dla upamiętnienia pierwszej ofiary Czarnobyla — młodego chłopaka, którego ciało nie odnalaziono.

— Czarnobyl był faktem ekologicznym bez precedensu. Czy Związek Radziecki zamierza udostępnić innym krajom zdobycie w toku likwidowania skutków awarii doświadczenia? Czy wszystko zostało zarchiwizowane, opisane?

— Moją koncepcją na ten temat wyłożyłem w artykule „Czego zabronił Czarnobyl?” opublikowanym w „Literaturnej Gazecie” 3 wrześ-

# Nie masz po co wracać...

czuć potrzebę przebywania z nim? Nie każdy zrozumie, że ten wyjazd był dla niej nadzieją — wyobrażała sobie, że czas tu na miejscu, bez niej, rozstrzygnie o losach zagrożonego małżeństwa. I rozstrzygnął, ale nie tak, jak tego pragnęła.

Sama miała niewdziw dom rodzinny. Prawdziwy, chociaż niewielki, zamknięty w czterech ścianach jednego dużego pokoju. Stała w nim czterodrzwiowa szafa, dwa duże tapczany, wielki okrągły stół i serwantka. Ojciec zarabiał tyle, że wystarczało na skromne utrzymanie dla całej rodziny, więc matka mogła zrezygnować z pracy i zająć się wychowaniem córek. Barbara miała więc w dzieciństwie to, co dzisiaj mają tylko nieliczne dzieci — w porę ciepły obiad na stole i matkę w domu. „Im człowiek starszy, tym częściej wspomina dom rodzinny — przynajmniej melancholijnie. — Te wspomnienia wynoszą się z dzieciństwa na całe życie. Ja zawsze, w najtrudniejszych chwilach, myślałam o rodzinnym domu, żeby nie zwariować. Gdy uświadomiłam sobie, że moje dziecko nie będzie mieć takich wspomnień...”

Nie będzie mieć, na pewno. Na początku wydawało się, że małżeństwo Barbary będzie udane. Zawarła je po skończeniu studiów, z miłości, z mężczyzną dojrzałym jak ona. „Byłam szczęśliwa — wspomina dzień ślubu. — Gratulacje i życzenia przyjmowałam jako zapowiedź pomyślności. Bo gdy człowiek jest szczęśliwy wierzy, że ludzie mu dobrze życzą”.

Przez sześć lat nie mieli dzieci. Zyl wtedy jak para naręczonych, swobodnie, bez obowiązków, stojąc się u rodziców lub w restauracji. W tym wygodnym, bez trosk życia jakby zasyłało ich uczucie. On szukał towarzystwa poza domem, ona coraz częściej przebywała u swoich rodziców, bo czuła się samotna.

W siódmym roku małżeństwa urodziła syna, lecz dziecko już nie przywróciło wizerunku rodzinną. Mąż jednak dość szybko wrócił do swoich upodobań, Barbare uwięziło w domu macierzyństwo. Czula się w oczach męża bezwartościowa, nieatrakcyjna. Zresztą korzystał z każdej okazji, by jej przypomnieć, że utrzymuje cały dom, bo ona przecież tak mało potrafi. W pokorze znosiła jego wyrzuty, starała się nie dostrzegać, że interesuje się innymi kobietami, traciła pewność siebie.

Zupełnie przypadkowo spotkała znajomą, która właśnie wróciła ze Stanów. Dowiedziała się od niej, że pewna rodzina polskiego pochodzenia poszukuje pomocy do dziecka. Pomyślała, że jest to dla niej życiowa szansa. Może w ten sposób wyrwie się z więzienia, jakim stał się dla niej dom, uwolni od lekceważenia i wrogoci męża, pokaże mu, że zarobił tak duże sumy, jakich on zdobyć nie potrafi. „Byłam wtedy wykończona psychicznie, wychudzona, przynęcona. Perspektywa wyjazdu wydawała mi się wyzwoleniem z pułapki, jaką stało się dla mnie małżeństwo, toteż ucieczyłam się jej kurczowo. Mąż, gdy się dowiedział o moich planach, nie wierzył, że stać mnie na taki krok. On uważał mnie za osobę słabą, powtarzał, że nie wytrzymam rozłąki. Bez przekonania chodził ze mną załatwiać paszport, wize, razem robiliśmy zakupy dla krewnych mieszkających w Stanach. Uzgodniliśmy, że kiedy wyjadę, synem będzie się zajmować moja matka, a on będzie jej pomagał. Planowaliśmy, że kiedy wrócę, zamienimy mieszkanie na większe i urządzimy je. Szukałam ratunku w tym rozstaniu, miałam nadzieję, że po powrocie będę dla męża cenniejszym partnerem i wtedy wszystko inaczej się ułoży.”

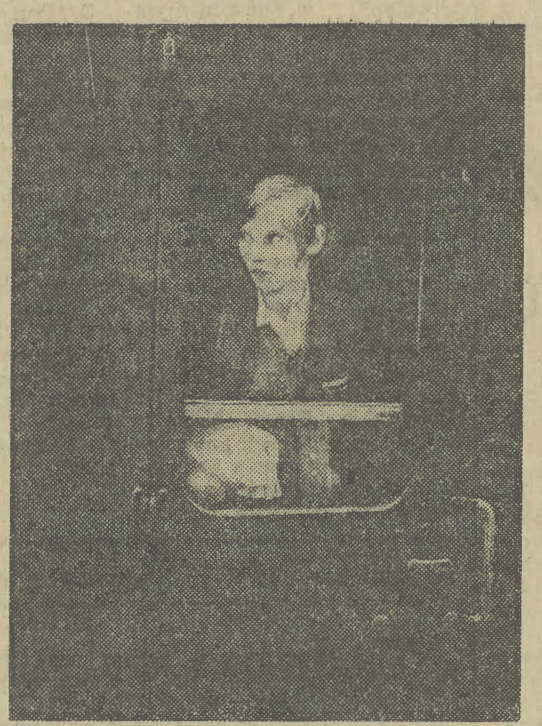
Ameryka nie zrobiła na Barbarze większego wrażenia. Znała już Zachód z poprzedniego pobytu u krewnych. Państwo, do których się wybierała, czekali na nią na lotnisku. Oboje pochodzili z Polski i postanowili sprowadzić do wychowania dziecka właśnie Polkę, by nauczyła je języka. Przywitani ją serdecznie i od początku traktowali jak członka rodziny.

To był średniozamożny dom, trzy pokoje urządzone raczej skromnie, ale komfortowo. Pan domu prowadził warsztat, jego żona pracowała w biurze, dom traktowali jako miejsce wypoczynku. Ich synek był niewiele młodszy od syna Barbary, lubił ją od początku, może dlatego, że przypominał jej własne dziecko. Została zaakceptowana i dobrze się u nich czuła. Czasem było jej przykro, że mając stu-

znawała inne niańki — Francuzki, Niemki, Portorykanki. Zaprzyjaźniła się też z Polką, która była z wykształcenia inżynierem elektronikiem, a w Stanach pracowała jako pomoc domowa i opiekunka do dziecka.

O własnym synu nigdy nie zapomniała, karmiąc, czy usypiając tamtego myślała o nim. Próbowała go sobie wyobrazić, odmienionego przez czas, niekiedy budziła się w nocy i płakała z tęsknoty. Wierzyła, że matka zajmuje się nim troskliwie, tłumaczyła sobie, że dla niego pracuje. Z gorliwością uczyła małego Amerykanina polskiego języka, by jeszcze bardziej upodobnił go do swojego syna.

Często otrzymywała listy od matki, rzadziej od męża. Przychodziła jej z kraju żądania syna, w które wpatrywała się długo. Zyla wspomnieniami i tęsknotą, a jednak... z czasem zaczęła oddalać decyzję o wyjeździe do kraju. Bała się powrotu. Przerabiała ją myśl, że może znów wrócić do roli lekceważonej żony uzależnionej od męża.



Fot. Ewa Rubinstein (Repr. J. Wojsło)

Odsuwała więc powrót. Matka, licząc zaprawowane przez nią w każdym miesiącu dolary, w listach utwierdzała ją w przekonaniu, że może dalej spokojnie pozostawać w Stanach. Listy od męża zaczęły jednak przychodzić coraz rzadziej i przypominały raczej urzędowe sprawozdania niż małżeńską korespondencję.

Tkwiała w cudzym domu, w obcym kraju, nie martwiąc się o jutro, odległa od bolesnych doświadczeń małżeńskich. Dopiero teraz zdziwi się, dlaczego przeżywała tam aż cztery lata, jakby w otępieniu, karmiąc się złudzeniami, że gdy wróci wszystko się jakoś potoczy. Przeszła do kraju paczki i dolary. W swoim przekonaniu spłacała dług wobec rodziny. A teraz mówi: — Straciłam ten czas, wymazałam go z życia, sprzedalam go dolary.

Przyszedł dzień, w którym zapragnęła natychmiast wrócić do kraju. Zdziwiła się nagle, jak mogła pozostawać tak długo poza domem rodzinnym. Nie mogła zrozumieć własnego postępowania. Zatelefonowała do męża. Powiedziała, że właśnie wyjeżdża do kraju. „Nie masz po co wracać” — powiedział. I odczytał słuchawkę.

Nie czekał na lotnisku, ich wspólne mieszkanie było zajęte. Zatrzymała się u krewnych i co chwilę telefonowała do domu. Wreszcie wieczorem mąż odebrał telefon, lecz stwierdził, że dziś już za późno by odwiedziła syna. Przyjechała jednak. Przywitał ją oschle, poprosił, by zostawiła walizki w korytarzu i ograniczył czas wizyty do pół godziny.

Odtąd rozpoczął się spór o dziecko. Mąż od początku starał się izolować małego od matki, pod różnym pretekstem nie przyprawdzał go na umówione spotkania. Nie chciał słyszeć o powrocie Barbary do domu. Dowiedziała się, że kilka miesięcy przed jej powrotem zabrał syna od jej matki i teraz chciał wychowywać

mąż mówił przy nim o mnie źle, bo zaskakiwał mnie stwierdzeniami: mój syn mnie kochała, nie wyjechałaby na tak długo”.

Grube akta sądowe zamykają w suchych paragrafach dramat jednego z wielu rozwodzących się małżeństw. Któż tu doszuka się miłości, która kiedyś łączyła tych ludzi? Z znaną świadków wyraża się czarny portret bezwzględnej kobiety, która porzuciła rodzinę. Jakże inny od tego, jaki powstał w mojej wyobraźni w rozmowie z nią. Tymczasem ośrodek diagnostyczny rodzinny utrzymuje, że: „dziecko powinno być pod nadzorem matki, która, pomimo popełnionego błędu, jest osobą odpowiedzialną i zasługuje na miłość matki w szerszym tego słowa znaczeniu... Małoletni wyrażają chęć zamieszkania z matką i ojcem we wspólnym mieszkaniu”.

A to właśnie jest niemożliwe. Pisma, protokoły, zaświadczenia, wyrozumiałości, różne opinie, a niekiedy — plotki, przybierające tu, w majestacie prawa, formę zarzutów i oskarżeń. A jeśli na przeszłość tych dwójga spojrzeć się z życzliwością, można przypuszczać, że żadne z nich drugiemu celowo nie wyszłyby do krzywdy, każde, w swoim przekonaniu, czyniło słuszenie, tylko coś krzyżowało drogę i intencje jego i jej, zamieniając miłość w obojętność, a potem w nienawiść. Na środku ich rozstajnych dróg pozostało dziecko, trwały dowód ich wygasłej miłości, którego dzieciństwo dotknięte jest rozkładem tego małżeństwa jak choroba.

Oto opinia szkoły, do której zaczął chodzić maly:

„Chłopiec w momencie przyścia do szkoły w sposób widoczny odbiegał od rówieśników. Można określić brakiem dojrzałości szkolnej. Braki te zauważono w radzeniu sobie w nowych sytuacjach, z nowymi obowiązkami. Jest to dziecko bardzo drobne, szczuple, niziutkie, najmniejsze w klasie... Jego rozwój emocjonalny cechuje niedojrzałość i nieproporcjonalne do sytuacji zalewanie się łzami, szybka zmiana nastrojów. Dziecko jest bardzo mało samodzielne, wymaga indywidualnego traktowania... Jest ubierane często niewłaściwie, niestosownie do poru roku i temperatury... Spóźnia się na lekcje. Jego matki pozostawiała wiele do życzenia... Nie było i nie jest przyzwyczajone do elementarnych zasad grzeczności... Zamiast mówić — pokrzykuje i niegrzecznie wyraża się o dorosłych... Wymaga dużego zainteresowania swoją osobą, żąda czułości i ciepła. Manifestuje to tuląc się do wychowawcy... Takie zachowanie charakterystyczne jest dla dzieci cierpiących na brak miłości i ciepła rodzinnego... Na szczególną uwagę zasługują fakt, że chłopiec zmienił swój stosunek do matki, cieszy się każdym od niej prezentem... W nauce osiąga słabe postępy... Wymaga dużo troski, ciepła i miłości...”

Przeglądając następne dokumenty, zaświadczenia lekarskie męża Barbary. „Choroba wzrodo-wa, nerwica wegetatywna, apatia” — czytamy. Ona także jest poważnie chora. Nie bez wpływu na stan ich zdrowia były przeżycia związane z rozstaniem. Z tych trojga należących do siebie ludzi nikt nie wyszedł bez straty z „rozwodowych przgód”.

A sprawa ciągnie się dalej, bo żadne z małżonków nie może być usatysfakcjonowane jej sądowym rozwiązaniem. W zacierzeniu, potęgowanym rodzicielską miłością, walczą z sobą o syna, zapominając że ciosy jakie sobie wymierzają spadają na dziecko.

„Wszystcy troje są w sytuacji nie do pozazdrosczenia — twierdzi pani sędzia prowadząca tę sprawę rozwodową — wszyscy są znerwicowani, zmęczeni. Zał mi matki, ale nie mogłam przecież przekazać jej dziecka, skoro pozostawiła je aż na cztery lata. Pani wie, czym jest dla tak małego dziecka nieobecność matki i jak niekorzystnie wpływa na jego rozwój. Ta kobieta, wykształcona przecież, powinna sobie z tego zdawać sprawę...”

„I cóż mi z dolarów — powtarza Barbara — cóż mi po nich, jeśli nie mam domu, dziecka, męża.” Jest zgnębiona i nawet zagra-niczna suknia w pastelowych kolorach nie ukryje jej nastroju. „Muszę odzyskać syna” — powtarza z takim przekonaniem — i zaczynam wierzyć, że jej się to kiedyś uda.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

## KSIĄŻKI

Ogromnie trudną sztuką jest wydobycie z rozmowy najszybszych myśli, naklonienie do zwierzeń, sprokowanie do publicznego „obnażenia się”. „Zdania” przyjęło metodę słownego pojedynku trzech na jednego. Można oczywiście mieć zastrzeżenia, że pojedynki nie są równe, gdyż daje przewagę dziennikarzom. Z drugiej jednak strony musimy zauważyć, że atakowanymi są z reguły mistrzowie polemiki, artyści w postęgowaniu się ciętymi ripostami.

„Trzech na jednego” — Rozmowy „Zdania” nie są przymilni, nie kokietają swych przeciwników, ich pytania i uwagi są ostre, kompetentne, poparte dużą wiedzą i doświadczeniem. Pojedynki nie są powierzchowne, atakujący tak długo drażą jakies zagadnienie, aż o-trzymają zadowalającą odpowiedź lub zostaną pokonani właściwym argumentem. W toku polemiki nie szczędzą przeciwnikom bolesnych cięć, serwują im oceny, które niejednokrotnie ranią. W jednym miejscu Edward Chudziński kieruje pod adresem Kazimierza Dejmki taką uwagę: „Chciałbym się zastanowić nad chwilę, dlaczego w Pańskim teatrze ognia nas nuda”, gdzie indziej Andrzej Urbaczewski i Edward Chudziński przypierają do muru Mieczysława Rakowskiego: „Urban-czyk — Czybyś rację miał Tom Stopard u zrealizowanej przez BBC „Kwadretury kola” pokazując Pa-się nudził tym, o czym będą mówić.

miennego i opanowanego? Niemal beznamiętnego. Rakowski — Beznamiętny nie jestem. Chudziński — Z pewnością. Zresztą świadczą o tym zarzut, jaki się Panu czyni. Zarzut narcyzmu... Z rozmowy z Andrzejem Werblanem wynotowałem takie „uprzejmości”: Rydzewski — Co Towarzysz wpisuje w antykie personalnej w rubryce zaobaw? Werblan — Zawód wyuczony, tzn. historyk. Rydzewski — Nie polityk? Czy jak niektórzy twierdzą, gracz polityczny? Smulc — Przy lekturze Pa-

wszyscy zrozumieli, jakiej granicy przekroczyć nie wolno. A fizycznie czuje się gdzie jest ta granica. W innym miejscu dziennikarce „Zdania” pozwalają nam poznać mechanizmy pewnych zdarzeń. Jak to się dzieje, że nagle w Gdańsku przed nabiałą salą zasiada M. Rakowski i staje tam twarzą w twarz z niechętnym mu twardym? Innym razem jest to minister Krasieński dyskutujący z włókiennikami. Czy są oni „pioruncchonałmi zbierającymi wyładowania społeczne”? Czy nie wysłał ich w roli „kamikadze” na najbardziej zagrożone odcinki? Mówi o tym Rakowski: Odrzucam teorię o „kamikadze”. Zarówno minister Krasieński, jak i ja czynimy to z własnej, nieprzymuszanej woli. Nikt nas nie wystawia. Na co oczekuje jeszcze? Na kolejne rozmowy trzech z najczęściej występujących w książce dziennikarzy — oprócz wymienionych w te-koście są nimi też Zbigniew Bauer, Krzysztof Kasprzyk, Stanisław Gawron — z Jerzym Urbanem, Janem Dobraczyńskim, Józefem Glempe-m, Edwardem Gienkiem, Jó-zefem Cyraniewiczem, Edwardem Kislewiczem. Czego bym sobie życzył? Jeszcze wnikliwszego wydobycia wątku osobistego w prezentowanych sylwetkach. Oczywiście w granicach dobrego smaku. Ciekawa to książka. Przypominam ją nie tylko dlatego, że niedawno została wyróżniona nagrodą im. Win-cetego Rydzewskiego, ale też z tego względu, że w „Czytelniku” złożono już następny tom rozmów „Trzech na jednego”.

ZBIGNIEW SATAŁA

# APOKALIPSA...

kim uproszczeniu program przywracania życia w tej strefie srodzawa się do zdejmnowania ziemi, warstwa po warstwie. Nie można wyteć całkowicie lasów, bo zakłóciłyby to gospodar-ke wodna. Ale trzeba sadzić nowe drzewa, specjalne trawy, zboża...

— Czy kobiety i dzieci również tam powracają?

— Nigdy nie powrócą do Prypeci.

— Skoro dramat czarnobylski dotyczył nie-mało 100 tysięcy osób, to znaczy że dotknął co najmniej 50 tysięcy rodzin.

— Powiedziałbym inaczej, tragedia dotknęła trzy wielkie narody: ukraiński, białoruski i rosyjski. To jest jak reakcja łańcuchowa: jeśli dotknęła któregoś z moich krewnych, to i pośrednio mnie.

— Ci ludzie musieli opuścić swe domy tak jak stali.

— Nie chciałbym być posadzony o to, że uprawiam tanią propagandę, reklamując nasze państwo. Ono ma swoje słabości, o których od pewnego czasu otwarcie mówimy. Ale nawet ta krytykowna — i słusznie — centralizacja w tym przypadku pokazała się z dobrej strony. Latem 1986 roku wybudowano od podstaw 52 wieś, do których wprowadzili się przesiedleńcy. Personalnie elektrowni dostał mieszkanie w Kijowie. Dokładnie nie wiem, ale to musiało być ok. 6 tysięcy mieszkań! Kijowianie z kole-ki mieszkaniowej w zeszłym roku nie ponu-nęli się ani o jedno miejsce. Nieszczęście wy-zwoliło w ludziach niewiarygodne zasoby po-wzięcia, zapału. Olbrzymie budżożery, samo-chody, traktory, które zdejmowały warstwy skażonej ziemi, przywożono samolotami z Sy-berii. W kijowskich zakładach pracy były przestrajane w ciągu jednego dnia na zdalne sterowanie. Wprawdzie nie znam się na te-chnice, ale tyle potrafię ocenić, że z inżynierijnego punktu widzenia było to po prostu imponu-jące. Toteż ludzie mówili: gdybyśmy tak na co dzień pracowali, dawno już byśmy żyli w komunizmie... Wszystkie problemy zlatwia-ny były od ręki, przysła gdzieś wszechobecna biurokracja. Padła decyzja i nie było mowy, że jest to niemożliwe, nie do wykonania.

— Słyszeliśmy, że osoby wysiedlone otrzyma-ły odszkodowania. Jak w warunkach skażenia, radioaktywnego można było dokonać oszacowa-nia strat, sprawiedliwie zapłacić każdemu za to co stracił?

— Z początku płacono zapomogi, po kilka-tu rubli. Potem średnio czteroosobowa rodzina otrzymywała odszkodowanie w wysokości 10 tys. rubli. Specjalne komisje przystąpiły do ustalania szkód. Za samochody, garaże mieszka-nia płacono osobno, uwzględniając amortyzację. Wyobraźmy sobie jaka to operacja finan-sowa...

śnią tego roku. W skrócie powiem, że uważam awarię w Czarnobylu za zwiastun XXI wieku. W dziejach ludzkości były wojny, klęski ży-wotowe, epidemie dziesiątkujące społeczeń-stwa, nie było do tej pory wypadku, by czło-wiek doznał szoku z powodu lęku przed przy-ródą. By zobaczył „mściwe” oblicze natury. Jakiej ulgi doznawałem ja sam wracając z En-y; znów mogłem położyć się na trawie, wejść do rzeki, odpocząć w cieniu drzew. W Czarno-byłu to wszystko zostało ludziom odebrane. I żaden, najlepszy nawet specjalista, nie powie dziś, co będzie tam za 20 czy 50 lat.

Nadal pracuje tam wiele komisji. W Kijowie rozpoczęło działalność Centrum Medycyny Ra-dioaktywnej podzielone na instytut kliniczny, epidemiologiczny i eksperymentalnej radio-izacji. Do kartotek centrum wciągnięto 150 ty-sięcy osób. Będą one systematycznie badane, a komputer zarejestruje wszystkie dane o ich zdrowiu. Centrum posiada własną klinikę, la-boratorium, wyposażono je w najnowocześnie-szy sprzęt.

Na ostatnim zjeździe pisarzy ZSRR zapro-powiadano zwołanie w Kijowie forum w sprawie Czarnobyla z udziałem naukowców, ekologów i pisarzy z całego świata. Wierzę, że do tego dojdzie w najbliższej przyszłości. Mam nadzie-ję, że i polscy przyjaciele przyjadą do nas.

— Wydaje nam się, że temat: Czarnobyl wy-pełni Panu resztę życia.

— Przyszan, że nie chciałbym, i bardzo pro-szę, nie życzyć mi tego. Rodzina też suszy mi głowę, bym przestał. Na wiadomość o tym, że jutro znów jadę na tydzień do Prypeci, że na już nie wytrzymam i powiedziała, że chyba jestem obłąkany. Ale przecież nie mogę odcieć się od tego z dnia na dzień. Prawda jest, że w tej chwili nie mamy czasu na nic innego. Obie-cuję sobie, że w przyszłości, z dystansu czasu napiszę jeszcze jedną książkę, chciałbym je-dnak ująć tę tragedię inaczej, już nie w for-mie dokumentu.

— Wiadome nam, że napisaną książką Inter-esuje się wiele zagranicznych wydawnictw.

— Miałem dużo propozycji na Międzynaro-dowym Kiermaszu Książki w Moskwie. Tak

się złożyło — że na pięć dni przed awarią, za-kończyłem prace nad powieścią w pewnym stopniu autobiograficzną. Jest to historia le-kařka, który walczy z wściekłą, przy czym wściekła to także pewna metafora dla wy-rażenia tego, co ogarnia współczesne społeczeń-stwa, również nasze — agresji, „konsumpcyj-ności”, ekologicznej niefrasobliwości. Po awarii to memento stało się jeszcze bardziej czytelne. Gdy wydawnictwo „Sowietskij Pisatel” dowie-działo się, że piszę książkę o Czarnobylu, zapro-powiało połączenie obu powieści pod wspól-nym tytułem „Przyczyny i skutki”. Na kierma-szu w Moskwie wystawiono małe okładki. Zainteresowała ona swą formą graficzną za-chońskich wydawców i posypały się propozycje przekładów m. in. z Japonii, RFN, USA, Jugo-sławii, Francji.

— Czy Pańska niedawna wizyta w Polsce też miała związek z planami wydawniczymi?

— Niezupełnie. Pojechałem do Warszawy w charakterze żurnalisty. „Literaturna Gazeta” zamówiła u mnie rozmowę z Andrzejem Wasi-lewskim na temat pluralizmu socjalistycznego. Na Ukrainie wyjdzie książka Wasilewskiego „Wschód — Zachód — Polska”. W waszej stoli-cy przenowadziłem też wywiad z Wojciechem Zukrowskim, a ponadto zostałem przyjęty przez wiceministra zdrowia gen. Bończaka. Intereso-wałem się polskim programem profilaktyki AIDS. Był już kalkowicie wyspowiadac się z mojej wizyty w Polsce, dodam że w Domu Kul-tury Radzieckiej spotkałem się z dziennikarza-mi. Udzieliłem paru wywiadów m. in. „Sztan-dardowi Młodych”, „Kierunkom” i telewizji.

— Nie mogliśmy się spotkać wcześniej, bo był Pan zajęty pertraktacjami dotyczącymi fil-mu na oświe Pańskiej książki.

— Zaczęło się od tego, że zadzwonił do mnie Marek Orłow, znany u nas reżyser seriali te-lewizyjnych z propozycją nakreślenia filmu parodokulturalnego o Czarnobylu. W niektó-rych sekwencjach u boku aktorów wystąpią autentyczni uczestnicy wydarzeń, mnie przy-padnie rola narratora. Mam nadzieję, że nie-bawem film wejdzie na ekrany.

— Będziemy z niecierpliwością oczekiwać w Polsce na ten obraz filmowy Czarnobyla.

— Dziękujemy za rozmowę. Życzymy zdrowia.

\*) „Stalker” — termin z powieści fantastycz-nej braci Strugackich „Snadanie na poboczu” i z filmu A. Tarłowskiego pod tym właśnie tytu-łem.

Rozmawiali: HALINA KLESZCZ WIESŁAW KRAJ



# masze MIASTO

## W 43. rocznicę wyzwolenia Krakowa

- W Śródmieściu uroczysty koncert
- W Krowodrzy seminarium działaczy TPPR

Na uroczysty koncert z okazji 43. rocznicy wyzwolenia Krakowa zaprosiły mieszkańców Śródmieścia Rada Dzielnicowa PRON z jej przewodniczącym prof. Antonim Fajferkiem i Dzielnicowa Rada Narodowa, którą kieruje Zygmunt Kopacz. Wśród zaproszonych także przedstawiciele sygnatariuszy PRON z sekretarzem KD PZPR Edwardem Kiełtyką. Wyodrębniającymi się działacze uhonorowani odnawianiem państwowymi i regionalnymi Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Jan Danek i Władysław Jarosz. Siedem osób szczególnie zasłużonych dla dzielnicy wpisano do księgi pamiątkowej.

Natomiast w Szkole Podstawowej nr 145, noszącej

imię marszałka Koniewa działacze TPPR z Krowodrzy zorganizowali seminarium poświęcone operacji wojsk I Frontu Ukraińskiego, której ocalał podwawelski gród. Szef oddziału APN w Krakowie Władimir Nakariakow przedstawił udział i rolę środków przekazu w procesie „pierestrojki” i „glasnosti”. Uczestnicy seminarium złożyli kwiaty przed pomnikiem Iwana Koniewa. (ECC)

Wczoraj w DK „Kolejarz” odbyła się uroczysta akademii zorganizowana przez Koło ZBoWiD przy PDKOP — Kraków z okazji 43. rocznicy wyzwolenia Krakowa. Przybyłych gości serdecznie powitał prezes Koła Lucjan Skura.

### Sam mandat nie załatwi problemu

## Uspokoić ruch nie zmuszając do łamania prawa

Trwa dyskusja nad zaprezentowaną przed paroma tygodniami propozycją uspokojenia ruchu w śródmieściu Krakowa, której realizacja ma doprowadzić do uporządkowania problemu parkingów, eliminacji ruchu tranzytowego oraz poprawy standardu usług świadczonych przez komunikację zbiorową na tym obszarze. Zanim zapadną wiążące decyzje, trzeba wszystkie okoliczności ustalić. A kontrowersyjnych spraw nie brakuje. Komu zezwolić na wjazd do centrum, kogo zwolnić od opłat za parkowanie, ile powinien wynieść te opłaty, w jakich godzinach powinna obowiązywać strefa ograniczonego postoju — to tylko kilka z nie rozstrzygniętych jeszcze problemów. Nie jesteśmy fachowcami w dziedzinie inżynierii ruchu, dlatego też musimy dać wiary profesjonalistom — stwierdzone w trakcie wczorajszego posiedzenia Komisji Prawa i Porządku Publicznego Rady Narodowej m. Krakowa. — Jednak nie zwalnia nas to od zaprezentowania własnych uwag i spostrzeżeń.

W wypowiedziach i dyskusji radni zgodzili się z pilną koniecznością wyrzucenia ze śródmieścia możliwie największej ilości samochodów, jednocześnie zwracając uwagę m. in. na fakt, że samo wprowadzenie nowych przepisów i

### Dekoracja Krakowa

W związku z 43. rocznicą wyzwolenia Krakowa — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UMK przypomina właścicielom i administratorom budynków mieszkalnych oraz obiektów państwowych i społecznych o obowiązku ich dekoracji flagami, o barwach narodowych, robotniczych i regionalnych.

### Dyżury poselskie

Sekretariat Krakowskiego Zespołu Poselskiego przypomina, że posłowie z siedzibą w Krakowie pełnią stałe dyżury, w czasie których przyjmują obywateli. Odbывают się one:

- W I i III poniedziałek każdego miesiąca w godz. 15-17 w siedzibie Krakowskiego Zespołu Poselskiego przy ul. Basztowej 22 i piętro, pokój 59.
- W II poniedziałek każdego miesiąca, godz. 15-17 w siedzibie DRN Nowa Huta, os. Zgody 2, I piętro, pokój 109.
- W IV poniedziałek każdego miesiąca w godz. 11-17 w siedzibie DRN Podgórze, Rynek Podgórski 1, I piętro, pokój radnego.

Blizszych informacji udziela sekretariat KZP ul. Basztowa 22 I piętro, pokój 59, tel. 22-61-49 lub 16-03-37 w godzinach pracy Urzędu Miasta Krakowa.

W dyżurze w dniu 18 stycznia br. w siedzibie zespołu uczestniczyć będzie przedstawiciel Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

### Remont „okrągłaka”

P.P. Powszechna Agencja Handlowa w Krakowie uprzejmie informuje, że z dniem 18.01.1988 r. zostaje zamknięty punkt sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego na placu targowym przy ul. Estery (plac Żydowski) na czas remontu tj. do 20.02.1988 r.

Przepraszając za utrudnienia jednocześnie informujemy, że są czynne punkty sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego na placu targowym przy ul. Dzierżyńskiego oraz na os. Wilowym 12 w Nowej Hucie.

### MAŁA KRONIKA

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Scena dziecięca: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (sob. 12.15).

● **NCK** (pl. Centralny): Jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” z okazji 35-lecia powstania zespołu (sob. 18). Bajki dla dzieci (sob. 10); Film fabularny dla młodzieży (sob. 11.30). Scena dla dzieci: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (niedz. 15).

● **Pałac Młodzieży** (Krowoderska 8): Spotkanie z poetką B. Szymańską (sob. 16).

### Dobre wyniki wpłyną na efekty 1988 r.

## Budownictwo mieszkaniowe Krakowa w krajowej czołówce

Miniony rok, jako drugi, roku pięcioletniego w budownictwie mieszkaniowym zapisał się bardzo dobrze. Na zaplanowanych 2400 mieszkań, udało się do końca br. wykonać o 173 mieszkania więcej. Tak więc plan w Krakowskim wykonano w 107 procentach. Porównując podobne osiągnięcia w innych województwach w kraju, uplasowaliśmy się na drugim miejscu po Krośnie.

W skali Polski 24 województwa wykonywały ubiegłoroczne zadania. Nasze jest więc w czołówce.

1987 rok był również dobry jeżeli chodzi o efekty infrastruktury. W przedszkolech zamiat 340 planowanych miejsc oddano w ubiegłym roku 580 czyli wykonano plan w 170 procentach. Złobki — 150 miejsc i 100 procent planu. Na planowane 23 gabinety w przychodniach zdrowia oddano 24 (104 procent). Szpital — Instytut Pediatryj AM na 246 łóżek już także funkcjonuje. Jedyna ciemna plama na całości zrealizowanego pla-

## Weekend sportowo-turystyczny

Coś dla każdego! O ligowe punkty

Snoro ciekawych imprez proponuje Krakowski TKKF:

- **Sobota** — ogólnopolski turniej seniora w badmintonie (w kategoriach wiekowych). N. Huta, os. Stalowe 16 (DMH) o godz. 9. turniej tenisa stołowego też na os. Stalowym 16, o godz. 9, halowy turniej piłki nożnej w halli Wawelu, ul. Głowackiego o godz. 13 oraz turniej siatkówki kobiet, w N. Hucie, w Szkole Podst. nr 100 (os. XX-lecia PRL), o godz. 15.
- **Niedziela** — turniej siatkówki (finały) hala Korony, godz. 8, turniej brydżowy par, ul. Sobieskiego 10, godz. 10, oraz zawody łyżwiarskie w grupach wiekowych, lodowisko ul. Siedleckiego (mała tafia), godz. 16.
- **Siatkówka kobiet**, I liga: Wisła — Pomień Sosnowiec, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11.
- **Koszykówka kobiet**, II liga: Hutnik — Glinik Gorlice, sobota, godz. 17.
- **Piłka nożna, mecz o „Herbową tarczę Krakowa”** między Cracovią i Wisłą, niedziela, godz. 12, stadion Cracovii, halowy turniej juniorski o „Stalową piłkę Nowej Huty” z udziałem Krakusa. Stali Mielec, GKS Katowice, Górnik Zabrze, Unii Tarnów i Hutnika Sobota, godz. 11, niedziela, godz. 9, hala Hutnika.
- **Pływanie: zawody o Puchar Wyzwolenia m. Krakowa**, sobota, godz. 16.30, niedziela, godz. 11, basen Korony.

### Automobilowa ślizgawka

Krakowski Klub Motorowy Inwalidów „Moto-Sprawność” organizuje w sobotę 16 bm. o godz. 9 na parkingu AWF przy al. Planu 6-letniego auto-mobilową ślizgawkę. Będzie można dowiedzieć się (i poświęcić) kł kierowca powinien zachowywać się w warunkach zimowych.

### Giełdy narciarskie

Otrzymałyśmy zawiadomienie o zorganizowanej przez Komitet Uczelniany AZS Politechniki Krakowskiej giełdy sprzętu narciarskiego w sobotę i niedzielę w budynku Wydziału Chemicznego (we wnętrzu od ul. Szlak). Giełda czynna będzie w godz. 10-15.

**ALWERNIA** — Chemik: Obcy — decydują starcie (USA 15 lat), KRZESZOWICE — Nowosiel: Gremilny rozrabiają (USA 12 lat); Saint Jack (USA 18 lat) (poż. z filmem); **MYŚLENICE** — Wisła: Greystone: Jędrzejka Tazjana wiadowa (ang. 15 lat); **NIEMCE** — Bajka: Cienie śmiertel (jap. 18 lat); **SKAWINA** — Piast: Antycasanova (jap. 15 lat); **PROTECTOR** (USA 18 lat); **SŁOMNIKI** — Czar: Harfa birmaska (jap. 15 lat); **ANTYCASANOVA** (jap. 15 lat); **WIELICZKA** — Górnik: Między ustami a brzegiem pucharu (pol. 15 lat).

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Scena dziecięca: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (sob. 12.15).

● **NCK** (pl. Centralny): Jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” z okazji 35-lecia powstania zespołu (sob. 18). Bajki dla dzieci (sob. 10); Film fabularny dla młodzieży (sob. 11.30). Scena dla dzieci: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (niedz. 15).

● **Pałac Młodzieży** (Krowoderska 8): Spotkanie z poetką B. Szymańską (sob. 16).

## teatr

### SOBOTA

**SŁOWACKIEGO** (pl. Ducha 1): Balladyna — 19. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): Ławeczka (od 16 lat) — 19.30. **STARY Jagielloński** 1): Republika marzeń — 19.30. **MAŁA SCENA** (Słowackiego 14): Dzień cesarza — 19.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): Duża scena: Niemślny na dworze — 18 (premiera prasowa — abonamenty nieterminowe). **LUDOWY** (os. Teatralne 34): Baśń o rycerzu Gottrydzie — 17. **SCENA NURT: Milczenie** — 19.15. **SCENA OPERETKOWA** (Lubicz 49): Carewicz — 19.15. **GRZEBSKA** (Skarbowa 2): Królewna Śnieżka — 19.15. (przedstawienie zamknięte). **STU** (Kraśińskiego 18): Scenariusz dla trzech aktorów — 17. **KOLEJARZA** (Filipa 2): Kot w butach — 18. **FILHARMONIA** (Zwierzyńska 1): Koncerty dla dzieci „W świecie barw i dźwięków” — 9.30, 12, 16.30. **PWST** (Warszawska 5): Samojedka — 19. (Pozostałe teatry nieczynne).

### NIEDZIELA

**MINIATURA: Filmielek** — 12 (przedst. dla dzieci). Ławeczka (16 lat) — 19.30. **BAGATELA: Niemślny na dworze** — 18. **LUDOWY: Baśń o rycerzu Gottrydzie** — 11. **SCENA NURT: Milczenie** — 19.15. **SCENA OPEROWA** (pl. Ducha 1): Student i żebrak — 13. **GRZEBSKA: Królewna Śnieżka** — 17. **SCENA OPERETKOWA: KOLEJARZA, FILHARMONIA, PWST** — nieczynne.

● **Pozostałe teatry jak w sobotę.**

## kina

### SOBOTA

**KŁÓW** (Kraśińskiego 34): Czarna wdowa (USA 15 lat) — 16.15; Mona Lisa (ang. 18 lat) — 18.30; Billis (fr. 18 lat) — 20.45 (film z polską granicą). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Elektroniczny mordera (USA 15 lat) — 14; Przegląd filmów L. Andersona „Spatial Britania” — 16.19. **KSIĘMIKRO** (Dzierżyńskiego 5): DFK „Mikro-Odeon” — 19.12.30; Lindsay Anderson w Krakowie — „Jeżeli” (ang. 15 lat) — 16.19. **ML. GWARDIA** (Lubicz 5): Critters (USA 12 lat) — 16; Przypadek (pol. 15 lat) — 18. **PA-SAZ: Bajki** — 12; Karatecy z kantonu Zółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 16.30; Beethoven (fr. 18 lat) — 20.45 (film z polską granicą). **SWIATOWID** (M. Sala): Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.30; Kłaztor Shaolin (Hongkong-chiń. 15 lat) — 17.45; Kronika wypadków miłosnych (pol. 15 lat) — 19.45. **SPINKS** (Małkowskiego 2): Elektroniczny mordera (USA 15 lat) — 16.18. **TECZA** (Praska 52): Kochaj albo rzuć (b.o.) — 15; Elektroniczny mordera (USA 15 lat) — 17.19. **UGOREK** (os. Ugorek): Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 15.17. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 16.30. Po godzinach (USA 18 lat) — 18.45; Krokodyl (Dunder (austri. 18 lat) — 21 (przedprem.). **WANDA** (Waryńskiego 5): Labyrinth (ang. b.o.) — 15.30; Świadek mimo woli (USA 18 lat) — 18.30; Kopalnie króla Salomona (USA 18 lat) — 20.45. **WARSZAWA** (Stradom 15): Magnat (pol. 18 lat) — 15.15, 18.15; Wanda (1980) (20.45 z filmem).

### NIEDZIELA

**KULTURA: Elektroniczny mordera** — 14, 16; Przegląd filmów L. Andersona „Jeżeli” — 16.30. **MIKRO: Cotton Club** (USA 18 lat) — 15.45; Lindsay Anderson w Krakowie „Dla uczczenia” (ang. 15 lat) — 18. **MELODA GWARDIA: Maly Iuzjon** — film dziesięcioletni — 14, 16; Przypadek — 18, 20. **PA-SAZ: Bajki** — 12, 13, 14; Ocalić miasto — 10; Karatecy z kantonu Zółtej Rzeki — 15, 17, 19. **PODWALESKIE: Bajki** — 13; Przyjaciółki wesołego diabła (pol. b.o.) — 13; Popół jak w sob. **SWIATOWID** DUZA SALA: Zimowa pani (b.o.) — 14; Popół jak w sob. **SPINKS: Orzeszek** (pol. b.o.) — 11, 12; Popół jak w sob. **TECZA: Bajki** — 15; Bajka o czarze Saitanie (ZSRR b.o.) — 16; Elektroniczny mordera — 17.30. **UGOREK: Bajki** — 14; Popół jak w sob. **WANDA: Labyrinth** — 18, 12, 18.30; Popół jak w sob. **WRZOS: Bajki** (pol. b.o.) — 13; Superman III (USA 12 lat) — 13; Popół jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC: Walt Disney i św. Mikołaj** — 10, 12, 14; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 18, 20. **WSPÓLNIE** (Dobrego Pasterza 10): Złota tarcza (1980) (20.45 z filmem); Książka (CSRS b.o.) — 12.15; Karmienne tablice (pol. 15 lat) — 16; Wetherby (ang. 18 lat) — 18. **VIDEO KDK, VIDEO N. Huta** (Kombatanów) — niecz.

**ALWERNIA** — Chemik: Wetherby (ang. 18 lat), GDŹWY (18.30), Właski drak w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat); Kaskader z przypadku (USA 18 lat).

● **Pozostałe kina nieczynne.**

### NIEDZIELA

**ALWERNIA** — Chemik: Obcy — decydują starcie (USA 15 lat), KRZESZOWICE — Nowosiel: Gremilny rozrabiają (USA 12 lat); Saint Jack (USA 18 lat) (poż. z filmem); **MYŚLENICE** — Wisła: Greystone: Jędrzejka Tazjana wiadowa (ang. 15 lat); **NIEMCE** — Bajka: Cienie śmiertel (jap. 18 lat); **SKAWINA** — Piast: Antycasanova (jap. 15 lat); **PROTECTOR** (USA 18 lat); **SŁOMNIKI** — Czar: Harfa birmaska (jap. 15 lat); **ANTYCASANOVA** (jap. 15 lat); **WIELICZKA** — Górnik: Między ustami a brzegiem pucharu (pol. 15 lat).

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Scena dziecięca: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (sob. 12.15).

● **NCK** (pl. Centralny): Jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” z okazji 35-lecia powstania zespołu (sob. 18). Bajki dla dzieci (sob. 10); Film fabularny dla młodzieży (sob. 11.30). Scena dla dzieci: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (niedz. 15).

● **Pałac Młodzieży** (Krowoderska 8): Spotkanie z poetką B. Szymańską (sob. 16).

### NIEDZIELA

**ALWERNIA** — Chemik: Obcy — decydują starcie (USA 15 lat), KRZESZOWICE — Nowosiel: Gremilny rozrabiają (USA 12 lat); Saint Jack (USA 18 lat) (poż. z filmem); **MYŚLENICE** — Wisła: Greystone: Jędrzejka Tazjana wiadowa (ang. 15 lat); **NIEMCE** — Bajka: Cienie śmiertel (jap. 18 lat); **SKAWINA** — Piast: Antycasanova (jap. 15 lat); **PROTECTOR** (USA 18 lat); **SŁOMNIKI** — Czar: Harfa birmaska (jap. 15 lat); **ANTYCASANOVA** (jap. 15 lat); **WIELICZKA** — Górnik: Między ustami a brzegiem pucharu (pol. 15 lat).

● **KDK „Pałac pod Baranami”** (Rynek Gł. 27): Scena dziecięca: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (sob. 12.15).

● **NCK** (pl. Centralny): Jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” z okazji 35-lecia powstania zespołu (sob. 18). Bajki dla dzieci (sob. 10); Film fabularny dla młodzieży (sob. 11.30). Scena dla dzieci: „O zaspiących pod Giewontem rycerzach” (niedz. 15).

● **Pałac Młodzieży** (Krowoderska 8): Spotkanie z poetką B. Szymańską (sob. 16).

### NIEDZIELA

**ALWERNIA** — Chemik: Wetherby (ang. 18 lat), GDŹWY (18.30), Właski drak w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat); Kaskader z przypadku (USA 18 lat).

● **Pozostałe kina nieczynne.**

## co-gdzie-kiedy?

1988-01-16, 17 Marcelejo, Włodzimierza, Antoniego

## wystawy

### SOBOTA — NIEDZIELA

**ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KORNATY** (10-13) **SKARBIEC KROMATY I ZROJOWNIA** (10-15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10-15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (8-15), niedz. (12-15). **MUZEUM W PIESKOWIE SKALE: (Ojców)** (10-15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin o Polsce”, „Rewolucja Socjalizm — Pokój”. Rewolucja Październikowa w polskiej i radzieckiej sztuce plastycznej” (10-17, wt. wol.), niedz. (10-15, wt. wol.). **DOM LENINA** (Krołowicka) Jądwi 41): Wystawa: „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”, w Krakowie i w Podhalu, narady KC SDPR z działaczami partyjnymi (9-15, wt. wol.), **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYŻOZWOJCY** (Rynek Gł. 35): Wystawa: „Z dziejów kultury Krakowa” (9-15). **FRANCISZKANSKA 4: Najpiękniejsze szpoki** — wystawa pokonkursowa (9-19). **JANA 12: Wystawa Malarska i rzeźby** (9-13). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wyst. „Z dziejów i kult Żydów” (9-15). **GOLEBIA 4: Wyst. Oficyna** inżynierska R. Jahody — (10-14 po zgłoszeniu pod nr tel. 22-53-58).

## INFORMACJA

### SOBOTA — NIEDZIELA

**RYNEK GŁÓWNY 42** — tel. 22-23-71 Krakowska 1, tel. 66-23-21. Długa 88 — tel. 33-42-90. Kozłówek (pawilon) — tel. 65-51-87. Nowa Huta — tel. Centrum A — tel. 44-17-36. al. Rewolucji Październikowej 6, tel. 44-17-15. **WIELICZKA** (Boh. Warszawy 12) **SKAWINA** (Słowackiego 5) **MYŚLENICE** (Rynek 10) **PROSZOWICE** (ul. Maja 51) **Nocne dyżury pełnią apteki w:** Krzeszowicach, Sulkowicach, Alwin, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach i Niepolimicach.

## inne

### SOBOTA — NIEDZIELA

**DOMOWA POMOC LEKARSKA:** tel. 55-56-94 (9-15). **NAGIA POMOC LEKARSKA** (lekarz specjalistów) tel. 66-80-00 (9-21.30). **POMOC DROGOWA PZMOT** (ul. Kawory 3) — tel. 37-55-75 (10-18). **POGOTOWIE TECHNICZNE** — „POLMOZBYT” (al. Pokoju 81) — tel. 44-00-84 (10-18). **SPÓŁDZIELCZY PUNKT PE-DIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY** (wizyty domowe): tel. 12-20-38 i 12-41-54 (8-22). **TELEFON ZAUFANIA:** 33-71-37 (16-22). **MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA:** 988 (14-18); niedz.: (niecz.). **DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA** (USG + pielęgniarstwo): tel. 66-30-00 (8-11), niedz. (niecz.).

## radio

### SOBOTA

**PROGRAM I**

**DZIENNIKI:** 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.05 Poranne rozmat. roln. 5.25 Wieści, lepiel, nowoc. 5.30-8.00 Poranne sygnały, 8.05 Obserw. K. Zielińskiego, 8.15 Muz. poranna, 8.45 Merkuriusz rządowy, 9.00-11.00 Czwarty Pory Roku, 11.00 Konec przed hejnałem, 11.57 Komunik. 12.30 Muz. folkloru małopolskiego, 12.45 Roln. kwadrans, 13.00 Komunik. 13.05 Radio Kierowców, 13.30 Konec reklamowy, 14.05 Radiowa pios. tyg., 14.55 Pięć minut do filmu, 15.00 Muz. program w „Rytmie”, 16.05 Muz. i aktualn., 17.00 Przeboje z listy J. Webersa, 17.30 „Ślady pamięci”, 17.50 Kto tak pięknie gra, 18.00 Matyszkowa, 18.30 Muz. wizytówki Pr. I, 19.30 Radio — dzieciom — „Supelki”, 20.07 Na marginesie wyd. 20.15 Komunik. Total Sport, 20.15 Konec sygnały, 20.40 Alkoholicy alkohol, 20.45 Cezary Chlebowski — „Pokaż zdjęcie” — fr. książ. 21.00 Komunik. 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca, 22.45 Radiowy Odeon, 23.15 Panorama świata, 23.30 Zaproszenie do tańca, 23.55-24.00 Północ poe-tów — Richard Weiner.

### NIEDZIELA

**PROGRAM I**

**DZIENNIKI:** 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem, 7.25 Moskwa z mel. i pios., 7.55 Komunik. 8.00 Radiowy Mag. Woj., 9.05 Ekha sport, sob. 9.00 Przeboje zawsze młode, 10.00 Radiowy Tyg. Kł. 11.00 Konec przed hejnałem, 12.45 Muz. nowości Pr. I, 13.00 Przegląd tyg., 13.15 Pios. naszych twórców, 13.45 Dom i my, 14.00 Kronika muz. wspomnień, 14.30 W Jezioranach, 15.00 Konec tyg., 15.05 Teatr PR — „Bigos hullajski” — czyli szkoła trzpiotów, 17.00 Dialogi hist., 17.15 Świat muz. — Dzieciństwo i młodość Glenna Goulda, 18.00 Wiersze dla Ciebie, 18.05 Dla Warszawy i dla polski, 19.10 Konec na jeden głos — A. Rybiński, 19.30 Radio Dzieciom — „Spacer po Warszawie”, 20.05 Przy muz. o sporcie, 20.55 Komunik. Total Sport, 21.00 Komunik. 21.05 Nowa muzyka nowej epoki, 21.55 Nowa muzyka w kilku słowach, 22.00 Teatr PR „Gdy każdy dzień był początkiem”, 23.15 Świat w tyg., 23.25 Jazz do uszy wszystkich, 23.55 Północ poe-tów — Richard Weiner.

### NIEDZIELA

**DZIENNIKI:** 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem, 7.25 Moskwa z mel. i pios., 7.55 Komunik. 8.00 Radiowy Mag. Woj., 9.05 Ekha sport, sob. 9.00 Przeboje zawsze młode, 10.00 Radiowy Tyg. Kł. 11.00 Konec przed hejnałem, 12.45 Muz. nowości Pr. I, 13.00 Przegląd tyg., 13.15 Pios. naszych twórców, 13.45 Dom i my, 14.00 Kronika muz. wspomnień, 14.30 W Jezioranach, 15.00 Konec tyg., 15.05 Teatr PR — „Bigos hullajski” — czyli szkoła trzpiotów, 17.00 Dialogi hist., 17.15 Świat muz. — Dzieciństwo i młodość Glenna Goulda, 18.00 Wiersze dla Ciebie, 18.05 Dla Warszawy i dla polski, 19.10 Konec na jeden głos — A. Rybiński, 19.30 Radio Dzieciom — „Spacer po Warszawie”, 20.05 Przy muz. o sporcie, 20.55 Komunik. Total Sport, 21.00 Komunik. 21.05 Nowa muzyka nowej epoki, 21.55 Nowa muzyka w kilku słowach, 22.00 Teatr PR „Gdy każdy dzień był początkiem”, 23.15 Świat w tyg., 23.25 Jazz do uszy wszystkich, 23.55 Północ poe-tów — Richard Weiner.

### NIEDZIELA

**ALWERNIA** — Chemik: Wetherby (ang. 18 lat), GDŹWY (18.30), Właski drak w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat); Kaskader z przypadku (USA 18 lat).

● **Pozostałe kina nieczynne.**

## TV-PROGRAM

### SOBOTA

**PROGRAM I**

8.25 Przeglad dnia  
8.30 Tydzień na dziale  
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Szama albo zaginione światy” (2)  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 Stare nowe nainnowsze  
11.10 Magazyn lotniczy  
11.40 W świecie ciszy — program dla niesłyszących  
12.10 Na krawędzi słowa  
12.30 Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych krwiudawców  
13.00 Antologia dramatu powszechnego — Aleksander Sucho-w-Kobylin Małżeństwo Kreczyńskiego reż. Juliusz Burski i Wiesław Wodecki.  
wyk.: Ieor Przerodki Zdzisław Kozień Janina Szarek  
14.55 Film Ludwika Perzkiego  
16.00 Losowanie Dużego Lotka  
16.10 Plebscvt oiosenki — Opole '88  
17.15 Telexpress  
17.30 Studio Sport — Mi-strzostwa Europy w łyżdzie figurowej na lodzie — Praga '88 — orogram dowolny meczow  
18.30 „Butik”  
1



Nr 247

Bigos i bigosik

W styczniu wypada napisać o bigosie. Jako że kojarzy się ta staropolska potrawa z...

wrzucano całe ziarnka pieprzu, a pierzem tłuczonym posypano go wedlug gustu, juz na talerzach. Dawniej te smakowita potrawe...

W naszym poradniku podawalam przepis na bigos staropolski w ubieglym roku, a dzisiaj proponuje...

Uszatkowal duza glowke kapusty i dwie biale cebule, osolil dobrze, a nastepnie mocno z solja odcisnal, pokrajaj w kostke kwasne...

Jedno pytanie — jedna odpowiedz i... piec nagrod

Kontynuujemy nasz konkurs bezpieczenstwa ruchu drogowego. Ostrzegam jednak, ze w 1988 r. pytania przyznotowane wespolt z zastepca dyrektora Wydzialu Komunikacji...

Advertisement for WESEM WIRLICZKA CAR WASH Agip, featuring a car and a dog.

CYFRÓWKA

nr 22 ze choinka to dziewczynka, bo sie panociku stroi. Nagrody otrzymuja: M. Klag — Nowy Targ, T. Chamioło — Tarnob.

Grid for the 'CYFRÓWKA' puzzle with numbers and letters.

Advertisement for 'rady' (advice) and 'opinie' (opinions) featuring a car.

podaje po raz 585. WOJCIECH MACHNICKI

skowanie nadwozia (jezeli wylosuje wlasciciel mikrobusu lub samochodu dostawczego to test to rownowartosc ok. 4000 zl).

◆ Czy sa — zgodnie z obowiazujacymi w Polsce przepisami — przypadki, kiedy po uplywie 1 minuty pracy silnika na obrotach nalezy ten silnik wylaczyz?

Uprzedzalem, ze nie bedzie latwo. Zyczac trafnych odpowiedzi oczekuje ich — na kartach pocztowych z wycielymi z „GK” emblematami fundatorów nagrod — do srody 20 stycznia 1988 r.

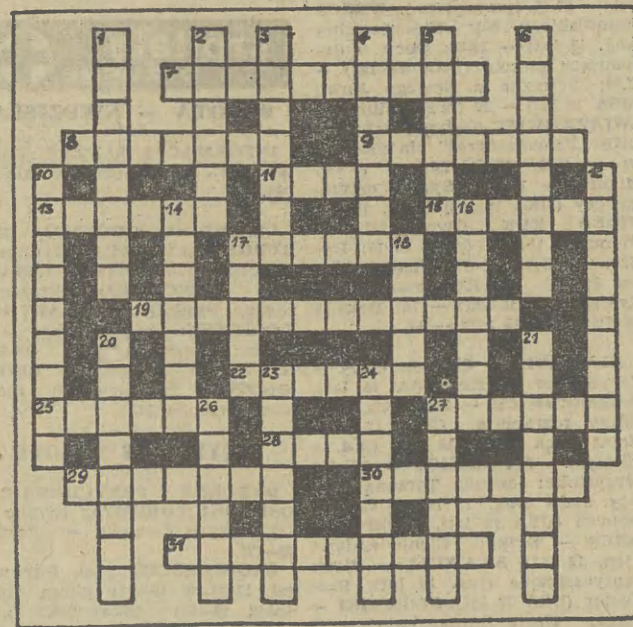
Gdzie biezniakowac? czym w stosunku do biezniaka szosowego nie stosuje sie zadnych ograniczen, natomiast biezniak biotno-sniezny mozna nakladac na opony 12-calowe D-124, zas na 13-calowe wy-lacznie D-90.

135/70X13, a nie... 155/70X13, jak pojawilo sie w tej rubryce w miniona sobote. Opony do „fiata 126 BIS” maja wlascnie rozmiar 135/70X13 i po zastosowaniu wiekszej felc nadala sie takze do przostalych modeli „fiata 126 p”.

155/70X13, a nie... 155/70X13, jak pojawilo sie w tej rubryce w miniona sobote. Opony do „fiata 126 BIS” maja wlascnie rozmiar 135/70X13 i po zastosowaniu wiekszej felc nadala sie takze do przostalych modeli „fiata 126 p”.

KRZYŻÓWKA

nr 3 POZIOMO: 7. fakt nieoczekiwany, 8. zbornica miodu, 9. slynne muzeum w Leningradzie, 11. w pocie czola, 13. znakomity polski bas, 15. hist. kraina we wsch. czesci Plw. Balkanskiego, przed wiekami zamieszkana przez Trakow, 17. nie jest to skora z wolu, 19. historyczna czapka polska, 22. podwyzszona podstawa cene, 23. but na smietnik, 27. sekundomierz, 28. muza ze zwolnieniem papirusu, 29. niby sukniola ale nie na wyjście, 30. we wzroście zrubil miare, 31. potrawa z rozności, z piekarnika.



12. daw. dziennik wydarzen i wiadomosci, 14. w ziemniaku, 16. wspanialy rozow, 17. specjalna butelka do napojow gazowanych, 18. kochal na scenie, 20. przewozdiz i podburza, 21. usuniecie drobne uszkodzenia, 23. kraj sielankowej szczesliwosci, 24. plony nad podziw, 26. nie pozwala pomylly stron swiata, 27. superwedlina.

ta stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyzowka nr 3”. Wśród Czytelników, którzy nadeslali prawidlowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 ksiazek.

KRZYŻÓWKA NR 1

POZIOMO: 1. chod, 3. Hebe, 5. rozmarzyn, 9. postanie, 13. znowa, 14. ramol, 17. rybka, 18. bramkarz, 19. arszenik, 21. kombinat, 22. sadzawka, 23. Katarzyna, 24. zapalniczka, 27. kwarantanna, 30. stylon, 31. rozeta, 32. szabas, 34. narada, 36. kapelmistrz, 40. kartoflanka, 44. ekskursja, 49. kapiuch, 51. akwedukt, 52. harmonia, 53. rzykiant, 54. cesar, 55. kukla, 56. trend, 57. krwawnik, 58. rozmywka, 59. figa, 60. tuon.

PIONOWO: 2. drabina, 3. herezja, 4. czako, 6. mlirt, 7. rymarz, 8. niakna, 9. pustak, 10. siewka, 11. Apis, 12. bagaz, 14. rzut, 15. metr, 16. lady, 18. bagmet, 20. karnet, 25. Celebes, 26. koneser, 28. weraanda, 29. rozbrat, 33. zamach, 35. defekt, 37. ekiemka, 38. termin, 39. Zelnik, 40.

Zderzenia



Z TEMIDA

Do szpitala przywieziono kilkunastoczynna dziewczynke. U dziecka stwierdzono szereg obrazen, a w srod nich: silne uczenie glowy, wstrzastanie mozgu, krwiaka w glowie oraz na lewym barku i obu poślachkach. Dziewczynka przebywala pod opieką lekarzy przez dwa tygodnie. Jak sie okazalo wspomniane urazy powstaly na skutek pobicia maleństwa przez ojca...

Halina i Krzysztof K. sa rodzicami dwójki dzieci. Malzenstwo nie ukladalo sie najlepiej, a u podstawa konfliktow i rozdzielkow, tak jak w przypadku wielu polskich rodzin, lezal alkohol. Krzysztof K. zbyl czesto siegal do kieliszka i na domiar zlego w stanie nietrzezwym charakteryzowal sie agresywnoscia. Ta najprymitywniejsza z prymitywnych; ukierunkowana na bezbronne dzieci, Trzeba rzeczywiscie odznaczac sie brakiem elementarnych uczuc, by wykazywac swoja „wladze” podopiecznym i to tak matym, jak mlodsza córka malzenstwa K.

17 marca 1987 roku Krzysztof K. wrócił do domu w stanie nietrzezwym. Na pewien czas zostal sam z córeczką. Wziął sie do bicia dziewczynki. Duzą mekska dlonia zadal niemowlęciu szereg uderzen w rózne czesci ciarla. I nie wiadomo czy zakonczyloby sie to trudno wyobrazalne okrucienstwo, gdyby nie interwencja sąsiadów. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiezilo dziewczynke do szpitala. Obraz doznanych przez dziecko urazow jest juz nam znany.

Zatus i Mamusia

Przypadek Krzysztofa K. byl tak bulwersujacy, tak niezwykly, iz zachodzily uzasadnione podejrzenia, ze z poczynalosci podejrzanego cos jest nie tak. Czy zdrowy psychicznie czlowiek, nie mówiac juz o ojcu, moze być sprawca tak odrażajacego przestepstwa? Koniecznosc odpowiedzi na te pytania spowodowala skierowanie Krzysztofa K. na badania.

Alisci skazany zwrócił się z uprzejmą prośbą do sądu o zawieszenie tej kary. Co więcej, sąd otrzymał także list pani K. usilnie popierajacy prośbę slubnego. Halina K. pisala m. in.: „mam jak pojdzcie odbyć karę przysadzona przez Sąd Rejonowy w Bochni na ja zostane bez srodkow do zycia, gdyż on jest jedynym żywicielem rodziny. Jestem obecnie w ciąży i ze względu na opiekowanie sie dziećmi nie mogę podjąć pracy”.

Sprawą pani Haliny K. jest to, z kim żyje i w jaki sposób to robi. Jej sprawa jest również czy lubi być bita czy też nie oraz to czy godzi się chce na różne ekscesy wybranego mężczyzny. Sprawa tej pani oraz jej męża już nie jest fakt, w jakich warunkach żyją dzieci, którym ta para dala zycie. Obawiam się, że w kontekście przestanego do sądu listu można mieć również obawy co do kwalifikacji wychowawczych Haliny K.

Opisanego dzisiaj przypadku nie można zamknąć tylko na orzeczoną wyrok karnym. Niestety zbyt czesto się zdarza, że brak zdecydowanej reakcji ze strony powołanych do tego instytucji prowadzi do dramatow — śmierci katoanych dzieci nie wyliczając. Dlatego sądzę, że wydział rodzinny i opiekuńczy bocheńskiego sądu winien z urzędu zająć się sytuacją dzieci malzenstwa K. Odpowiednia kontrola, kontrola rzetelnie wykonywana przez kuratora sądowego stanowić może nieodzowne zabezpieczenie podstawowego bezpieczeństwa dzieci Haliny i Krzysztofa K. W normalnych warunkach najlepiej interesow dzieci strzec mogą rodzice, ale w rodzinie K. — jak widać — warunki dalekie są od normalności...

JANUSZ HANDEK

PRZEGLAD PRASY advertisement with a logo and text.

KURTYNĘ SIĘ PODNOŚI

Afera w Wodzisławiu (pod koniec ub. r. siedem artykułow z tego try w „Trybunie Ludu”), afera z szefem rzeszowskiego BOMISU — „Trybuna Ludu” z 12 bm. daje „podsumowanie”, afera w „Lodzie”, „stworzona” podobno przez kontrolerów — „Nam myśleć nie kazano” — a opisana w 2 nr. „Zycia Gopodarczego” i wreszcie afera na cztery fajki w Toruńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skarpie” (KULTURA — reportaż Z. Branacha pt. „Szeregowej i prezes”) — to z grubsza tylko biorąc wyczałt można było na łamach gazet i tygodników tym razem. Powtórzę tu mimo woli za publicystą „ZYCIA LITE-RACKIEGO” Januszem L. Sobolewskim: „Tak slinego uderzenia w łeb w ja-skrawym świetle reflektorów — śmiesz twierdzić — nie rejestrowano nigdy”. Napisał to na kanwie kronicznej historii przedstawionej w „GK” w gło-snym reportażu Jacka Stachiewicza pt. „Stander Pracy” (I nagroda w Konkursie Polewki w 1986 r.) — ale zdanie to ma sens ogólniejszy w kontekście wciąż aktualnego sporu o granice krytyki i nie rozstrzygniętej w pełni: czy publiczne pranie brudów ma sens polityczny. Zdaniem wielu tak, bo stanowi świadectwo demokratycznych stosunków i uwiarygodnia władzę oraz partię w oczach społeczeństwa. W aferze toruńskiej winnych już znamy, kary rozdzielono, autor zapowiada ciąg dalszy. Reporter wylicza fakty, które nie pasują do obrazu wzorowej spółdzielni. Wszystko zaczęło się od starannego doboru kadrowego: ojcowie, córki, zięciowie i teściowie. Reszta to już tylko konsekwencja...

KLESKA WYCHOWAWCZA

Tylko tak można skomentować „wycieczkę dydaktyczną nr 57” szkolnej komendy OHP z Zespołu Szkół Zawodowych w Konińcu, którą zakwaterowano w hotelu „Pod Orłem” w Toruniu. Interweniowała milicja, uczniowie i wychowawcy wyładowali w izbie wytrzeźwień. Młodzież o sobie: „Na wycieczkach zawsze się pije, bo co innego robić? Trzeba tylko uważać, żeby nie upaść. Tu była upadka”.

ZLEKCEWAŻONA PROGNOZA

Wszystkim to wiadomo, u nas nie ceni się badań i ustaleń ludzi, którzy nie mają stopni naukowych. „Prawdziwym” naukowcem jest tylko ten, „kto zdobył tytuł na uczelni”. Niezłągiy sanocki nauczyciel Walerian Czykiel (zmarł w 1942 r.) 50 lat temu przewidywał ostrą zimę 1986/87. Rozprawę naukową „Plamy na Słońcu, a klimat na Ziemi” zaczął pisać w 1929 jego córka zainteresowana pracą oca parę instytutow naukowych i Komisja Planowania Gospodarczego (jak podają „PROFILE”). Niestety, odniesiono się do niej sceptycznie. A mroźna zima rzeczywiscie nadeszła. Efekt — zupełna kleska sadownictwa polskiego.

PONADTO PRZECZYTAŁISMY: ▲

W „Tygodniku Polskim” o zarzysowującej się nadziei na rozwiązanie problemu braku encyklopedii, słowników, lektur, czyli o idei „Biblioteki Domowej”; tamże o poznanińskim eksperymencie oświatowym tzw. szkole autonomicznej, inaczej mówiąc prywatnej, zorganizowanej na wzór sołdianego przedwojennego gimnazjum — w „Panorama” — trzeci już odcinek zwierzeń Nataszy Putra-hentowej ▲ w „Odrodzeniu” wywiad z Jerzym Bolesławskim, prezydentem Warszawy: „Mamy tak stolice, na jaką nas stać”. Co byś zrobił w Warszawie, gdybyś był prezydentem? — zapytano uczniew w stolicy. — „Kobieta i Zycie” drukuje odpowiedzi ▲ w „Tak i Nie” relację z Osrodka Zen Związku Buddystow Zen „Sangha” („unikaj zła, pomagaj dobro, ślepe, namietności wykorzenić”); tamże raport pt. „Co jest w magazynach?” po ogłoceniu rynku w listopadzie, grudniu ▲ w „Forum” rozmowę z Gerardem Depar-dieu o ukochanych letu-rach, burzliwej młodości i jego 60 filmach („Mam trochę słowiański charakter. Słowianin żyje na luzie, n'e zna granic”).